

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE

Z GMINY PILCHOWICE



GMINA
PILCHOWICE

KLAMORY CZY FIZYMATYNTA?

WYWIAD Z ERWINEM SAPIKIEM,
KUSTOSZEM MAŁEGO MUZEUM W WILCZY
STRONA 21

MAŁE MUZEUM
Klamory
u Erwina



KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

zdjęcie na okładce: Krzysztof Krzemiński

nr 1 (16) 2021 styczeń

Drodzy Czytelnicy,

Minął bardzo dziwny i wyjątkowy rok, który zapamiętamy wszyscy. Nie tylko z powodu tego, że zakazy, nakazy i wszystkie obostrzenia dotknęły codziennych zachowań i nawyków, ale także dlatego, że pandemia dotknęła zdrowotnie albo członków naszych rodzin, albo sąsiadów, albo znajomych. Niestety także w najgorszy możliwy sposób, czyli zabierając naszych najbliższych. Pisząc tych kilka słów wiem, że zaszczepionych w naszym kraju jest ponad 100.000 osób, a więc jesteśmy w innym miejscu niż jeszcze w październiku, gdy ukazał się poprzedni numer naszego pisma. Ten fakt powinien nam nieść nadzieję na rozpoczynający się rok. Nie chcę nikogo agitować, ale pytany w towarzystwie "czy się zaszczepię?" zdecydowanie odpowiadam, że tak. Wśród wielu argumentów, które przytaczam, najważniejszy jest jeden. Otóż większą niepewność i tym samym lęk budzi we mnie myśl, że mogę o wiele ciężiej przejść COVID-19 niż ewentualne skutki uboczne szczepionki. Najważniejsze, że nie chciałbym się przekonać na własnej skórze, jak zniosę zakażenie. Na tym poprzestane. Decyzję ostatecznie podejmie każdy z nas.

Nie sposób podsumować poprzedniego roku, ani planować nowego, bez kontekstu pandemii. Wśród pracowników i współpracowników ośrodka kultury już od wielu miesięcy wyczuwam tęsknotę za kontaktem z dziećmi i młodzieżą, którzy uczestniczą od lat w naszych zajęciach i projektach. Brakuje nam przygotowań z sołtysami i radami sołeckimi festynów, Dni Seniora i wielu innych działań. Możliwość organizacji półkolonii letnich czy powrót do zajęć we wrześniu były jak wybawienie. Teraz też jesteśmy w takim momencie. Czekamy na decyzję rządu i rozwój pandemii. Oczywiście nie siedzieliśmy z założonymi rękami i działaliśmy, czy to w obszarze pozyskiwania zewnętrznych funduszy na rozwój infrastruktury, czy organizując zajęcia przez internet. Nasza Pracownia Działań Twórczych przeniosła się do internetu dodając do nazwy "na wynos". Na początku pandemii wykorzystaliśmy swoje maszyny do szycia oraz umiejętności damskiej części zespołu i uszyliśmy maseczki

dla seniorów. Chwyciliśmy za pędzle i malowaliśmy nasze pomieszczenia.

Podjęliśmy się także nowego wyzwania. Po raz pierwszy w naszej gminie utworzony został sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Z inicjatywy wójta naszej gminy już rok temu zadeklarowaliśmy publicznie chęć organizacji tego wyjątkowego wydarzenia w Pilchowicach. Podczas poprzedniego finału sztafeta „Zatyranych”, czyli naszych lokalnych biegaczy wraz z wójtem Maciejem Gogullą i radnymi Arkadiuszem Haydukiem i Krzysztofem Musiolikiem, pobiegła do Knuruwa, gdzie odbywał się koncert plenerowy. Spod sceny padła historyczna deklaracja. Nikt wtedy nie mógł wyobrazić sobie nawet w najgorszych snach, że przyjdzie go organizować w takich dziwnych warunkach. Początkowy termin 10 stycznia zmieniono na 31 stycznia, a były także wizje, aby przesunąć go w okolice świąt wielkanocnych. Nie możemy finału organizować w tradycyjny sposób, czyli z koncertami, publicznymi licytacjami w jednym miejscu, gdzie spotykają się ludzie wielkich serc. Pozostaje nam działać przede wszystkim w sieci za pomocą licytacji na allegro.pl czy za pośrednictwem transmisji online na facebooku czy youtube. Niemniej chętnych do kwestowania, pomocy wolontariackiej oraz darczyńców nie zabrakło. Nie mogło być inaczej. Społeczność Gminy Pilchowice to wspaniali ludzie i chciałbym już dzisiaj podziękować wszystkim, którzy dorzucali swoją cegiełkę w jakiegokolwiek formie. Na dalszych stronach kwartalnika znajdziecie Państwo więcej informacji o możliwościach wspierania tego dobroczynnego dzieła Jurka Owsiaaka.

Żywię głęboką nadzieję, że w momencie ukazania się kolejnego numeru, będziemy w innej, normalniejszej rzeczywistości. Życzę Państwu zdrowia, bliskości innych ludzi i nieskrępowanej wolności, może być już tylko lepiej.

Waldemar Pietrzak
redaktor naczelny

dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach
Szef Sztabu WOŚP w Gminie Pilchowice



INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

**INFORMACJE
HISTORYCZNE I KULTURALNE
Z GMINY PILCHOWICE**

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
ul. Karola Miarki 123,
44-189 Wilcza
Redaktor naczelny:
Waldemar Pietrzak

Kolegium redakcyjne:
Karol Hrubiesz, Ryszard Pławewski,
Agnieszka Robok, Genowefa Suchecka,
Anna Surdel, Krzysztof Waniczek.
www.historiapilchowice.pl
Projekt graficzny i skład:

Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
Druk: Drukarnia Advert, Chorzów
Nakład: 1000 egz.
redakcja@historiapilchowice.pl
ISSN 2544-1094

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY PO RAZ PIERWSZY W PILCHOWICACH!!!



Gminny Ośrodek Kultury wraz z Urzędem Gminy w Pilchowicach zagrą w 29 finale WOŚP! Tegoroczne hasło brzmi „WYGRYWAMY - finał z głową”, a pieniądze są zbierane na sprzęt dla laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy. Wstępnie finał miał się odbyć 10 stycznia 2021 r., jednak w związku z pandemiczną sytuacją w kraju został przesunięty na ostatnią niedzielę miesiąca. Wierzymy, że - bez względu na pogodę - 31 stycznia 2021 r. będzie ciepło, radośnie i bardzo, bardzo serdecznie.

Pilchowski Sztab posiada numer 5902 i został utworzony w Domu Kultury w Wilczy ul. K. Miarki 123. Szefem Sztabu jest Waldemar Pietrzak, a jego ekipę tworzą przede wszystkim pracownicy GOK. Współpracuje z nami 14 wolontariuszy, którzy będą kwestować z puszkami w różnych częściach naszej Gminy. Nasz najmłodszy wolontariusz Tomek ma zaledwie 9 lat! W bardzo szybkim czasie zyskaliśmy też wielu partnerów, którzy wspierają nas w różnorodny sposób. Zaoferowali m.in. poczęstunek dla wolontariuszy, gadzety i przedmioty na nasze licytacje. W kilku punktach Gminy, ale także i poza nią, stoją stacjonarne puszki, do których już od połowy grudnia można wrzucać datki.

Z racji pandemicznej sytuacji nasze działania skoncentrowane będą głównie na kwestarskich puszkach, eSkarbonce (w której uzbieraliśmy już ponad 2 tys. złotych), puszkach stacjonarnych i licytacjach. Trzeba przyznać, że ludzi dobrej woli w naszej Gminie nie brakuje! Magazyn z przedmiotami na aukcję wypełniony jest po brzegi! Na naszym koncie Gok44189 na www.allegro.pl można wylicytować lub kupić m.in. obrazy, makramy, łapacze snów, maskotki, wianki,

skrzaty, piłkę z autografem Kamila Wilczka, gadzety koncertowe, filmowe, teatralne, książki Szczepana Twardocha z autografami, płyty i książki Grzegorza Poloczka z jego autografami, lokalne miody, a nawet usługi kosmetyczne i wiele, wiele innych ciekawych rzeczy.

W dniu finału odbędzie 15. Bieg „Policz się z cukrzycą”. O godzinie 12.00 spod Sztabu ruszą Zatyran (grupa lokalnych biegaczy), by wyrazić swoją solidarność z diabetykami. Za datki zebrane przy rejestracji zostaną zakupione pompy insulinowe dla kobiet ciężarnych z cukrzycą.



nr 1 (16) 2021 styczeń

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 3

Orkiestrowi wolontariusze: Julia Szydło i Karol Wiciok



REDMI NOTE 8T
AI QUAD CAMERA

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY PO RAZ PIERWSZY W PILCHOWICACH!!!

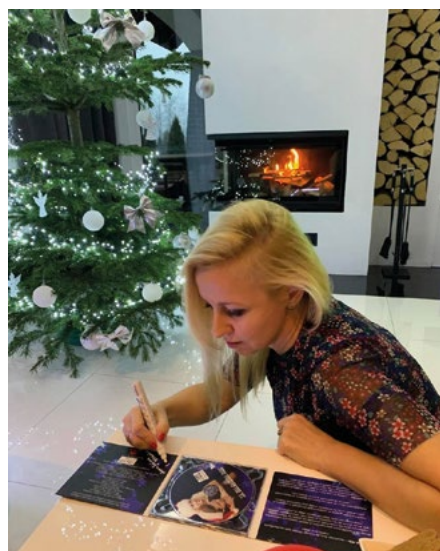


Każdy uczestnik, który zapisał się na imprezę i uiścił opłatę startową, otrzymał pakiet startowy, a w nim koszulkę biegową oraz numer startowy. Trzeba podkreślić, że to grupa Zatyranych wraz z wójtem Gminy Pilchowice Maciejem Gogullą byli inicjatorami finału WOŚP-u w naszej Gminie. To oni w zeszłym roku biegli w finale z knurowskim sztabem i obiecali, że zrobią wszystko, by Orkiestra zagrała także w Pilchowicach. I udało się!

Na Bieg wciąż trwają zapisy. Dystans o minimalnej długości 5 km można pokonać w dowolnej formie, byleby przy użyciu własnych mięśni i z uśmiechem na twarzy. Dla chętnych podajemy link do rejestracji: <https://www.slotmarket.pl/event/register/291/15-bieg-wop-policz-si-z-cukrzyc> Zapraszamy też na oficjalną stronę naszego Sztabu <https://wilcza-5902.wosp.pl/> oraz na nasz profil na Facebooku <https://www.facebook.com/sztab5902>. Kontakt do Sztabu tel. 503-978-654, e-mail: gok@pilchowice.pl.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

- Bistro Pinokio
- Cukiernictwo Surdel
- Czarnecki Wacław
- Dworaczek Sabina
- Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
- FHU Jota Andrzej Groch
- Gilner Gabriela
- Gminna Biblioteka Publiczna w Pilchowicach
- Gogulla Maciej
- Gratisownia.pl
- Grzegorz Poloczek
- Kocela-Bardeli Katarzyna
- Kozakiewicz Maciej
- Kozłowska Krystyna
- Kuszka Aleksandra
- Kwaciarnia Passion. Magda Mączka



dla kogo płyta z autografem Ani Jakesz-Błasiak i Mikołaja Króla ?

- Kwaciarnia Sylwia Czenczek
- Maminka. Joanna Ludwik
- Musioł Krystyna
- Niestrój Agnieszka
- Nowak Karolina
- Pasmanteria Hadasz
- PHU Wojciech Kasprzyk
- Piekarnia Erfurt
- Profesjonalna kosmetyka. Anna Maciejewska
- Przychodnia Prognostic Knurów
- Rogon-Garczorz Klaudia
- Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczanom
- Szczepan Twardoch
- Szymkowiak Danuta
- Szymkowiak Henryk
- Śmieja Elżbieta
- Teatr Muzyczny Castello
- Zatyranie – Biegacze z Gminy Pilchowice
- Michalska Anna
- Jakiesz-Błasiak Anna
- Król Mikołaj

GRAMY DO KOŃCA ŚWIATA I JEDEN DZIEŃ DŁUŻEJ !!! GRAJCIE Z NAMI !!!

Na naszych aukcjach znajdziecie Państwo wiele ciekawych przedmiotów, a wśród nich prawdziwe „perełki”, takie jak:

Książki Szczepana Twardocha z autografami

- <https://allegro.pl/oferta/szczepan-twardoch-krol-z-autografem-autora-10085943903>
- <https://allegro.pl/oferta/szczepan-twardoch-drach-z-autografem-autora-10085922881>
- <https://allegro.pl/oferta/szczepan-twardoch-krolestwo-z-autografem-autora-10085970510>

Pejzaże naszego zaprzyjaźnionego artysty Macieja Kozakiewicza

- <https://allegro.pl/oferta/obraz-wies-na-podlasie-i-10086661821>

<https://allegro.pl/oferta/obraz-wies-na-podlasie-i-10086711299>

Wycinek twórczości naszego wielokrotnego gościa Grzegorza Poloczka

- <https://allegro.pl/oferta/plyta-cd-maly-podarek-grzegorz-poloczek-10067087309>
- <https://allegro.pl/oferta/zestaw-plyt-grzegorz-poloczek-10086130315>
- <https://allegro.pl/oferta/zestaw-plyty-i-ksiazka-g-poloczek-10067125243>

Na pozostałych aukcjach mamy wiele przedmiotów handmade, którymi podzielili się darczyńcy. Mogą być fantastycznymi prezentami dla naszych bliskich.

Wszystkie nasze aukcje znajdziecie

Państwo pod linkiem:

<https://allegro.pl/uzytkownik/Gok44189?bmatch=cl-dict201214-ctx-fd-uni-1-5-1218>

Monika Kustra-Polak
Gminny Ośrodek Kultury
w Pilchowicach



Grzegorz Poloczek podpisujący płyty w naszej siedzibie



jesienne Pilchowice



DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM W CZWARTYM KWARTALE 2020 ROKU



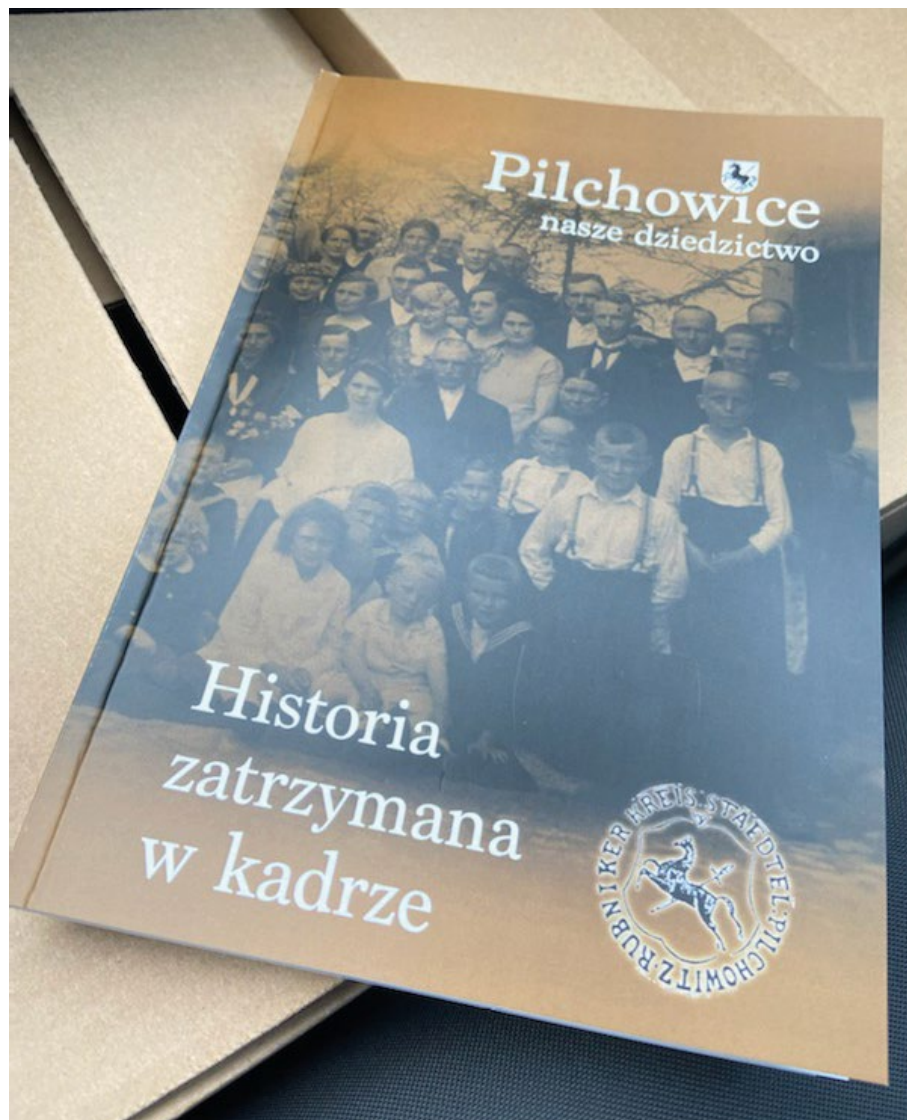
Kolejny kwartał z pandemią i wynikającymi z niej obostrzeniami. W dalszym ciągu nie możemy wrócić do normalnych kontaktów. Tradycyjnie już każde spotkanie w sklepach podczas zakupów kończy się westchnieniem: oby już niedługo wróciły nasze poniedziałki, bardzo nam tego brakuje...

Mimo wszystko coś jednak staramy się robić. Pod koniec października rozpoczęliśmy nasadzenia drzew w parku zgodnie z planem otrzymanym z Urzędu Gminy. Zakup 22 sadzonek został sfinansowany z funduszu sołeckiego i przez SPP. Wspólnie z sołtysem i radą sołecką posadziliśmy drzewka, a w połowie grudnia założyliśmy na drzewka osłonki przed zającami /zakupione przez SPP/. W drugiej połowie listopada posprzątaaliśmy z liści alejki w parku.

Z powodu pandemii nie było Bożonarodzeniowego Jarmarku Świątecznego i nie odbyły się kolejne warsztaty rękodzielnicze. Żeby choć trochę zrekomensować te braki zrealizowaliśmy we współpracy z Gminą Pilchowice projekt „Domowe warsztaty rękodzielnicze”, w których wzięło udział 36 osób. Te-

matem warsztatów było wykonanie w domach ozdób świątecznych - anioła, dwóch krasnali i mikołaja. Zostały opracowane dwa filmy instruktażowe - Bernadeta Suliga pokazała, jak zrobić anioła, Aleksandra Kusza - jak zrobić z filcu krasnala i mikołaja. Filmy umieszczono w grupie „SPP razem na facebooku”, linki do filmów były na stronie SPP. Każdy z uczestników otrzymał po dwie reklamówki materiałów, z których można było wykonać rękodzieło. Część prac widać na załączonych wybranych zdjęciach. Zabawa była przednia!

Pod koniec roku sfinalizowaliśmy również drugi projekt. Dzięki współpracy z Gminą Pilchowice wydaliśmy kolejną książkę „Pilchowice nasze dziedzictwo. Historia zatrzymana w kadrze”. Tym razem jest to album z pilchowskimi historycznymi zdjęciami wybranymi przez Agnieszkę Robok z prowadzonego przez nią Archiwum Społecznego. Zdjęcia zostały przez autorkę albumu opisane i podzielone tematycznie /np. rozdział „Boże pomogę - czyli pilchowiczanie przy pracy” albo „Jak zech chodził do szkoły - czyli pilchowiczanie w przedszkolu czy szkole”/. Album





wstępem opatrzył Karol Hrubesz, a graficznie opracował Krzysztof Krzemiński. Nostalgiczny nastrój albumu oddaje poprzedzający go wiersz Grażyny Kus „Zatrzymany na krótką chwilę świat”.

Kontynuując współpracę z Krzysztofem Krzemińskim wydaliśmy również pierwsze widokówki z Pilchowic. Dzięki inicjatywie Agnieszki Robok przed świętami Bożego Narodzenia pilchowickie dzieci przygotowały blisko 40 kartek świątecznych z życzeniami dla pod-



opiecznych Domu Pomocy Społecznej w Pilchowicach. Kartki oraz przekazane z nimi słodkości zostały wręczone w poniedziałek 21 grudnia.

Był jeszcze jeden miły moment - 21 października 2020 r. została nam wręczona nagroda Bene Meritus, którą Rada Powiatu Gliwickiego przyznała Stowarzyszeniu Pilchowiczanie Pilchowiczantom w kwietniu tego roku za aktywność społeczną i kulturalną na rzecz Powiatu Gliwickiego. Oprócz nas nagrodę w kategorii zbiorowej otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich w Gierałtowicach.

Niestety były też smutne chwile - 28 października 2020 roku odszedł Paweł Ćwielong - wspaniały i nietuzinkowy człowiek całym sercem zaangażowany w działalność Stowarzyszenia Pilchowiczanie Pilchowiczantom od samego początku jego istnienia. Górnik, który pisał wiersze /zdobywały nagrody na

corocznych Gminnych Konkursach Poezji Rodzimej im. ks. Konstantego Damrota/ i kochał gwiazdy. Bardzo Go brakuje, ale jak napisał ks. Jan Twardowski „Nie umiera ten, co trwa w pamięci żywych”. Będziemy pamiętać Pawła i Jego wiersze, a zwłaszcza ten fragment:

*„...Świat należy do odważnych ludzi,
Pesymista narzeka i się nie przebudzi.
Dlatego optymistą trzeba być,
by w tym trudnym świecie żyć.”*

Życzę Państwu dużo optymizmu, sił i zdrowia w Nowym Roku 2021 - w końcu pandemia musi się skończyć.

Anna Surdel



ISKRA BOŻA WSPOMNIENIE O HORŚCIE PAWLICZKU

Wyjątkowy człowiek na artystycznej mapie naszej Gminy. Horst Pawliczek wychował się w Pilchowicach, dorosłe życie spędził w Wilczy. Malował ściany domów i kościołów, tworzył obrazy i monumentalne malowidła w świątyniach, dokonywał renowacji rzeźb, figur, krzyży przydrożnych. Na 500-lecie Pilchowic odnowił wszystkie przydrożne świątki naszej miejscowości. Był wybitnym specjalistą w swoim zawodzie. Wystarczy spojrzeć na malowidła zdobiące sufit prezbiterium pilchowickiego kościoła. O Horście Pawliczku opowiadają jego córki - Zenobia i Ewa.

Co wiecie o początkach przygody Taty z malowaniem?

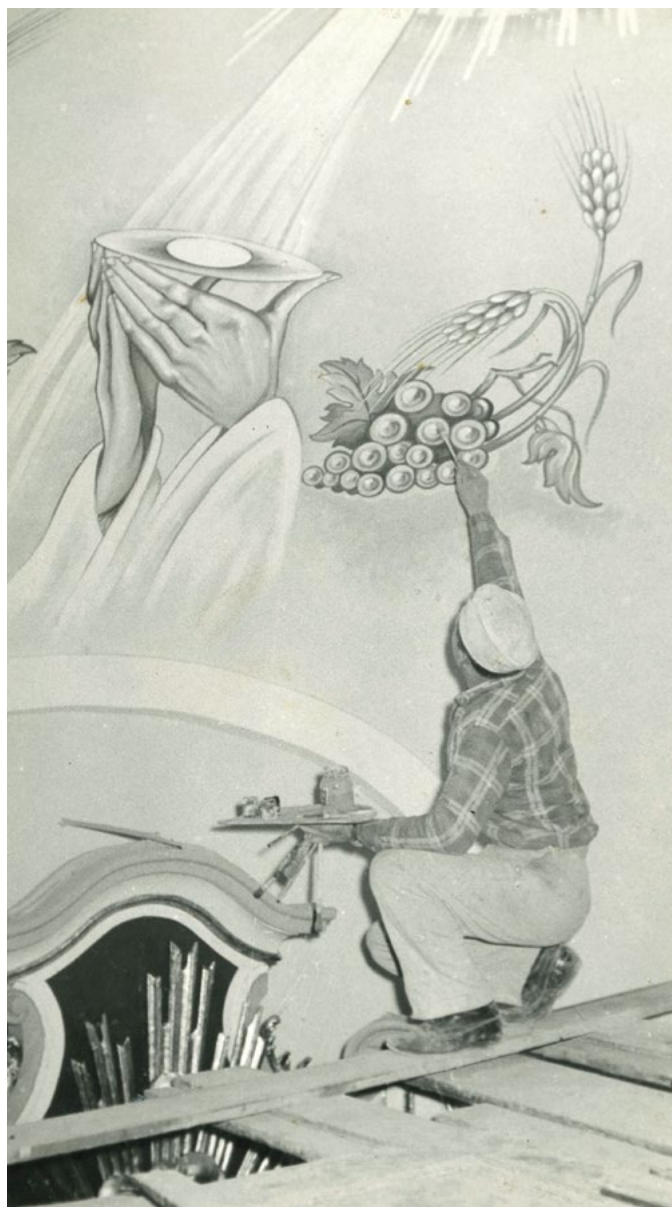
Babcia zawsze mówiła, że tata malował od dziecka, często po nocach, przy świecach, po kryjomu, bo przecież były czasy powojenne, ciężkie, pieniędzy brakowało na podstawowe potrzeby, a co dopiero na papier, ołówki czy farby. Tata od dzieciństwa zbierał święte obrazki - uczył się malować kopiując je. Z lat jego młodości zachowały się kartki urodzinowe malowane dla członków rodziny. Początki zawodowej pracy malarskiej ojca przypadły na trudny okres, kiedy ciężko było zdobyć potrzebne farby, pędzle czy płótno. Czasem udawało mu się sprowadzić materiały z Niemiec. Ale też na przykład płótno tata sam sobie gruntował i to tak dobrze, że do dziś te płótna nie pękają.

Jak zapamiętała Pani swojego Tatę?

Przy sztalugach w pracowni na strychu. W tle grało radio Wolna Europa. Ale w sumie w domu bywał rzadko, właściwie tylko w weekendy. A wtedy zawsze czekały na niego prośby nas - córek: o pomoc w namalowaniu czegoś do szkoły, o zrobienie korony czy stroju na bal przebierańców, o ozdobienie rysunkiem wpisu do pamiętnika. I choć czasu miał tak mało i denerwowały go czasem te „listy prośb”, to zawsze w poniedziałek rano czekały na nas gotowe obrazki. Tata musiał znów zarwać noc...

A jak wyglądał proces tworzenia malowideł na miarę tych z pilchowickiego kościoła?

Tata wybierał najpierw obraz, który chciał przenieść na ścianę świątyni i robił szkic na papierze. Nanosił na niego siatkę, która pomagała mu przenieść proporcje przy powiększaniu szkicu do pożądanego rozmiaru. Następnie odwzorowywał ten szkic na dużych arkuszach papieru tzw. przepróbach. Naniesione kontury musiał kawałek po kawałku znaczyć specjalnym radełkiem, które w papierze robiło dziurki. Potem te arkusze przykładano się do ściany kościoła



podczas powstawania imponujących malowideł w kościele w Lubszy



i popiołem trzymanym w pończosze przykładano się miejsce koło miejsca tak, że popiół zostawiał ślady na ścianie. To była podstawa do dalszej pracy. Był to niezwykle mozolny, pracochłonny i czasochłonny proces.

Czy pomagaliście czasem Tacie?

Tak. Kiedy byliśmy starsze wyjeżdżałyśmy z tatą, szczególnie podczas wakacji. Pomagałyśmy wtedy w zloceniu elementów ołtarzy czy ram obrazów. Najpierw tata czyścił i przygotowywał powierzchnię, nakładał mixton. Potem my specjalne płatki złota nakładaliśmy watą lub pędzelkiem. Trzeba było być bardzo ostrożnym, bo płatki złota były delikatne a bardzo cenne. Na koniec tata zabezpieczał poślizowaną powierzchnię. Spędziłyśmy długie tygodnie m.in. w Lubczy. Zawiązałyśmy przyjaźnie, które trwają do dziś. A tata pracował - z pasją i zaangażowaniem. Nieraz budziłyśmy się w nocy, a łóżko taty było puste. Tylko w kościele nadal paliło się światło.

W jakich kościołach Tata pracował?

Malował w Bojkowie, Stanicy, Raciborzu, Roszowickim Lesie, Wołczynie, Rudniku, Głubczycach, w kościele św. Marcina w Bytomiu, Tłustomłotach, Makowie i wspomnianej Lubczy.

Co Tata najbardziej lubił malować?

Krajobrazy a szczególnie ukochane góry, ale też martwą naturę i zwierzęta. Tata hojnie dzielił się swoją sztuką z najbliższymi i ze znajomymi. Każda z nas - córek - na swoje osiemnaste urodziny dostała obraz. Malowanymi od serca obrazami obdarowywał znajomych z okazji ich jubileuszy. W wielu domach w Pilchowicach i na Wilczy są pewnie jego prace...

Jaki był Tata?

Cierpliwy i dokładny. Dokładny do perfekcji. Były to cechy niezbędne w jego pracy. I był dobrym człowiekiem...

I takim pozostał nie tylko w opinii córek, ale i mieszkańców naszej okolicy. Pytani o Horsta Pawliczka zawsze podkreślają jego profesjonalizm i dobroć.

Z jednej strony - „iskra boża” - dar, talent. Z drugiej ciężka, wytrwała praca, lata ćwiczeń, które pozwoliły ten talent rozwinąć. Kopiując obrazy świętych, których wizerunki przenosił na ściany kościołów, uczył się od nich „świętej cierpliwości”. Dzięki precyzyjnej, wytężonej pracy Horst Pawliczek zostawił wspaniałe malowidła, które cieszą oczy wiernych w świątyniach całego regionu, zostawił piękne obrazy, które długo jeszcze będą zdobić ściany okolicznych domów.

Rozmawiała
Agnieszka Robok



Z KRONIKI KGW ŻERNICA W CIENIU PANDEMII



nr 1 (16) 2021 styczeń

Koniec roku to nie tylko czas podsumowań, refleksji, ale i przygotowania nowych planów na kolejny nadchodzący 2021 rok. Jaki był mijający rok, który właśnie przechodzi do historii?

Czy spełnił nasze oczekiwania, czy udało się zrealizować zamierzenia?

Niewątpliwie był to czas trudny dla nas wszystkich. Pandemia koronawirusa, związany z tym reżim sanitarny i inne obostrzenia miały ogromny wpływ na sposób realizowania zadań i projektów przez instytucje i organizacje.

KGW Żernica rozpoczęło 2020 rok z przytupem organizując kolejny Babski Comber, który od lat cieszy się popularnością wśród mieszkanki nie tylko naszej gminy. Impreza organizowana w Domu Kultury w Żernicy była okazją do pożegnania starego i przywitania nowego roku, wspólnej zabawy będącej kontynuacją dawnej śląskiej tradycji oraz włączenia się do akcji charytatywnej organizowanej przez Fundację *siepomaga*.

Pomoc potrzebującym, m.in. wspieranie akcji na rzecz chorych dzieci, wspieranie WOŚP czy pomoc sąsiedzka w czasie kwarantanny czy choroby na stałe wpisała się w nasze życie.

Wizyta w Radio Silesia była kolejnym ważnym wydarzeniem dla KGW; do studia zostałyśmy zaproszone przez redaktora Marka Biesiadnego. Audycję prowadziła pani Agnieszka Strzelczyk. W skład



INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 9



delegacji weszły członkinie koła: Maria Bawół, Barbara Langer, Gabriela Maruszczak, Genowefa Suchecka, Marzanna Kuta, Elżbieta Śmieja oraz sołtys Żernicy Jerzy Kurzał i akordeonista Georg Goretzki. Podczas spotkania, które przebiegało w niezwykle miłej atmosferze rozmawialiśmy na temat działalności koła, w tym udziału w konkursach i realizowanych projektach, form współpracy z innymi organizacjami, promowania tradycji i zwyczajów pielęgnowanych w lokalnym środowisku oraz walorów naszej gminy.

W kularach można było degustować śląskie potrawy, przygotowane według tradycyjnych przepisów – hekele, żur, tzw. żernicką zalewajkę oraz tort orzechowy.

Kolejne plany na skutek epidemii zostały zawieszone, nie odbył się między innymi spektakl **Śląskie wesele**. Nowa rzeczywistość i nowe zadania – jednym z nich było szycie maseczek bawełnianych dla mieszkańców. Projekt, dzięki któremu ponad 300 sztuk maseczek przekazano podopiecznym Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Nieborowicach i Domu Pomocy Społecznej w Kuźni Nieborowskiej, finansowo wsparła Rada Sołecka Żernicy oraz Radni, a następnie, we współpracy z GOK Pilchowice, panie: Barbara Langer, Lidia Biskup, Anna Hanczar, Urszula Przynicka, Elżbieta Śmieja, Gabriela Maruszczak oraz Małgorzata Tkocz szyły maseczki dla seniorów.



Zmianie uległa również organizacja imprez środowiskowych z udziałem mieszkańców.

Przygotowanie paczek z kołoczem z okazji dożynek sołeckich.



Powszechnie stosowaną nową formą pracy i współpracy był udział w telekonferencjach, szkoleniach, warsztatach, koncertach prowadzonych w trybie zdalnym, takich jak „**Lokalne, regionalne i tradycyjne szansą dla Kół Gospodyń Wiejskich II**” oraz „**Poznaj III sektor Leśnej Krainy Górnego Śląska**”.

W roku 2020 więcej czasu członkinie KGW poświęciły rękodziełu – myślę, że powstało wiele pięknych dzieł, które można będzie zobaczyć już wkrótce.

Genowefa Suchecka



„W tych smutnych czasach,

Czas oczekiwania...

Wśród śmierci i chorób czekamy na Pana.

W strachu żyjemy, w sercach trwoga,

Niech Rodzina Święta przyniesie nam Boga.

Chóry Anielskie i pastuszkowie, co trzody

Pilnują, przyjscia Pana też oczekują.

Oczyścimy zadry naszych serc,

By Jemu zaśpiewać kolędę wnet.

Będziemy Mu śpiewać o nadziei, miłości,

Ciepło i Pokój na świecie zagości.

Biały opłatek symbol pojednania

I przebaczenia naszych win

– od pokoleń zarania.

Każdemu z nas On serce nowe da,

Niejednemu popłynię rzesista łza,

A w duszy zagra melodia ta.

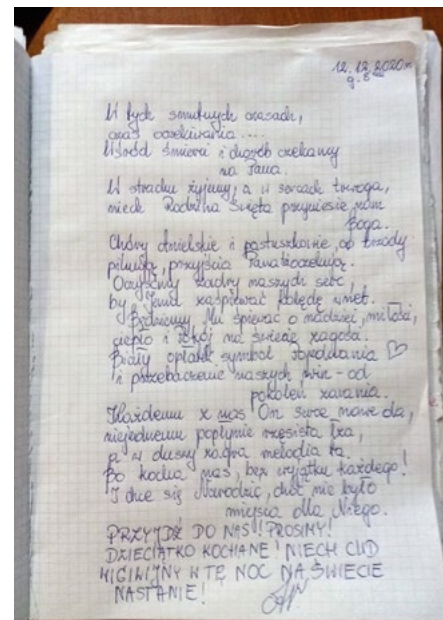
Bo kocha nas, bez wyjątku każdego!

I chce się narodzić, choć nie było miejsca dla Niego.

Przyjdź do nas! Prosimy! Dzieciatko kochane!

Niech cud wigilijny w tę noc na świecie nastanie!

Agnieszka Niestrój



JOSEPH VON EICHENDORFF

*Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic, tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.*

Juliusz Słowacki

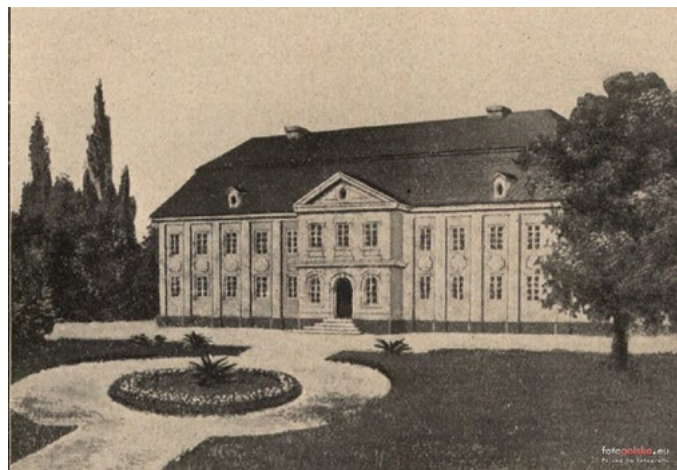


Zdjęcie z okładki wydawnictwa Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej;
Joseph von Eichendorff - Wybitny Poeta Romantyczny z Ziemi Raciborskiej (K-H)

Nieco prowokacyjnie rozpoczynam ten tekst fragmentem wiersza wielkiego polskiego poety epoki romantyzmu Juliusza Słowackiego pod tytułem „Testament mój”. Dlaczego akurat Słowacki? W zasadzie niewiele go łączy z wielkim śląskim poetą Josephem von Eichendorffem, może poza tym, że pisali w tej samej epoce – epoce romantyzmu – i to, że byli wielcy. Na zawsze jednak „połączył” ich efekt Drugiej Wojny Światowej. Na Śląsku Joseph von Eichendorff został po wojnie w Polsce właściwie wykreślony z literatury (w przedwojennej Polsce też nie istniał). Znikły pomniki pamięci Eichendorffa i nazwy ulic. Dzisiaj pamięć powoli zostaje przywracana. Wracają pomniki i nazwy, wznawia się tomiki poezji. Niemniej w Gliwicach ulica, która niegdyś nazywała się Joseph von Eichendorff Allee dzisiaj nazywa się ulicą Juliusza Słowackiego. W Raciborzu zaś ulica, przy której stoi pomnik Josepha von Eichendorffa nazywa się ulicą Adama Mickiewicza... Jest to jakiś „chichot historii”, a może znak czasu?

W szkole naprawdę lubiłem polską literaturę okresu romantyzmu. Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Krasiński... Piękna poezja pełna patriotyzmu, mistycyzmu, miłości... Uczyliśmy się też o europejskim romantyzmie. Ale Eichendorff? Nie było go. A był przecież jednym z Wielkich. W domu ojciec, który chodził przed wojną do gliwickiego gimnazjum, coś tam wspominał o tym poecie. Słowackiego, Mickiewicza etc. uczył się już po wojnie i było to dla niego obce, tak jak dla mnie i wielu takich jak ja, obca była postać i twórczość Eichendorffa.

Od ponad 20 już lat postać Wielkiego Ślązaka powoli zostaje nam odsłaniana. Przywracana zostaje na Śląsku pamięć i zachwyt nad jego twórczością. Osobiście bardzo mnie to cieszy, bo między innymi wprowadza to na odpowiednie tory tożsamość Śląska i Ślązaków.



https://fotopolska.eu/Lubowice/_b1934,Palac_Eichendorffow.html?f=1614054-foto

Kim był Joseph von Eichendorff największy niemieckojęzyczny wieszcz jakiego wydała śląska ziemia?

Joseph Carl Benedict baron von Eichendorff urodził się 10 marca 1788 roku w Łubowicach niedaleko Raciborza i równie niedaleko Rud Wielkich i trochę dalej od Pilchowic. Ojcem jego był Adolf baron von Eichendorff, a matką Carolina z domu von Kloch. W czasie narodzin Josepha Eichendorffowie byli dość zamożną ziemiańską rodziną.

Prócz Łubowic, które były główną siedzibą rodu, posiadali również niedalekie Radoszowy, Sławików i odległe dobra w Toszku (razem z zamkiem). Szczęśliwą młodość przeżył poeta w Łubowicach w pięknym barokowym pałacu na wzgórzu otoczonym dużym parkiem. To szczęśliwe dzieciństwo i młodość przewija się w jego pamiętnikach, opowiadaniach, poezji. Pierwszym wychowaniem i nauką młodego Josepha i brata jego Wilhelma zajęli się księża z łubowickiego kościoła – Bernard Heinke i Paweł Ciupke (pochodzący z Wójtowej Wsi). Potem przyszedł czas na gimnazjum św. Mateusza we Wrocławiu i studia prawnicze najpierw w Halle, a potem w Heidelbergu. Ukształtowała go jednak na wskroś nasza ziemia i śląska wrażliwość, czego ani Niemcy, ani Polacy nigdy nie chcieli uznać i dostrzec. Dla jednych i drugich był wyłącznie Niemcem. Myliłby się ktoś, kto myślał, że był otoczony wyłącznie językiem niemieckim i niemiecką kulturą. Służbę zamku w Łubowicach stanowiła niemal wyłącznie ludność miejscowa, mówiąca po polsku lub w naszej śląskiej mowie. W łubowickim kościele ksiądz też mówił po polsku. Eichendorffowie byli rodziną bardzo otwartą. Liczne relacje świadczą o ich zażyłych i przyjaznych stosunkach z miejscową ludnością. Sam Józef i brat jego Wilhelm doskonale znali język polski, bawili się z miejscowymi rówieśnikami, czasem do utraty tchu śpiewali śląskie ludowe pieśni, brali udział w różnych śląskich ludowych zabawach jak dyngus czy chodzenie z goikiem... W swoich dziennikach poeta wspomina o tym. Pisał je po niemiecku, ale zdarzało mu się wtrącać polskie słowa, wspominając młodościowe czasy. Był Niemcem – tego nigdy się nie wyrzekł, jednak w twórczości Śląsk wyrył w jego sercu głęboki ślad, którego do końca życia się nie wyparł. Wiele wskazuje na to, że dorośli już bracia rozmawiali ze sobą po polsku lub śląsku. Ta nostalgia za stronami rodzinnymi, głęboka katolicka religijność, ukochanie przyrody, klimat nadodrzańskiego lasu, wolność rozumiana jako wędrowanie przewijają się niemal we wszystkich jego wierszach. W jego wierszach jest tyle „powietrza” optymizmu, radości życia, nadziei, patriotyzmu, tęsknoty za swoją małą ojczyzną i romantycznego smutku... Poezje te czyta się z ogromną przyjemnością. Do wielu

wierszy skomponowana została muzyka i do dzisiaj są śpiewane jako piosenki ludowe lub piosenki wędrowców.

Dzisiaj język niemiecki już nie jest na Śląsku tak powszechny jak kiedyś. Wielu z nas potrafi docenić wartość tej poezji w języku, w jakim została napisana. Tłumaczenie poezji nie jest zadaniem łatwym. Trzeba głęboko wejść w duchowość poety i samemu być poetą, żeby zachować rytm wiersza, zręcznie wyszukać rymy i zachować przy tym wiernie zamysł i wrażliwość autora. Doskonale zrobił to ksiądz profesor Jerzy Szymik z Pszowa - Ślązak. Pszów – to właściwie okolice Łubowic, które tak ukochał Joseph von Eichendorff. Ksiądz Szymik doskonale więc rozumie „co poeta miał na myśli”.

Czas więc na kilka wierszy Josepha von Eichendorffa w przekładzie Jerzego Szymika.

Wünschelrute - Czarodziejska Różdżka

*W rzeczach wszystkich pieśń uśpiona
Śni o śpiewie w ciszy snów,
Świat czarowną pieśń wykona,
Gdy ją zbudzisz magią słów.*

Wiersz ten jest kluczem do zrozumienia poezji Eichendorffa. Genialny czterowiersz. Rzeczy wszystkie tego świata zaczynają życie swoje, gdy potrafisz je nazwać i nadać im sens, dotknąć słowem jak czarodziejską różdżką. Wtedy można odnaleźć ich piękno, a co za tym idzie piękno świata.

Die Heimat (An meinen Bruder)

- Strony rodzinne (mojemu bratu)

*Pamiętasz tam, na wzgórzu, zamek ów?
Łkał nocą róg, jak gdyby wołał ciebie,
I sarna szła na łów,
I szumił las i srebrniał sierp na niebie -
Tak cicho... Abyś mógł usłyszeć siebie
I boleść swych dziecięcych snów.
Pamiętasz ogród? - Wiosną, świtem, wczas,
Tam dziewczę w chłodnej rosie ścieżek chodzi
Samotność siejąc w nas...
I jak kto pieśnią swą tęsknotę budzi,
Tak w śpiewie kwiatów, drzew, nas wiecznie ludzi
Nasz dawny, przeplakany los.
Korony drzew, niech brzmi wasz szumny jęk!
Ucieczka na nic - wszędy wspomnień sploty.
Jak wierny pies ten dźwięk...
Dotrą do ciebie ojczyste pieśni groty,*

*A w niej zakłęty ból nasz szczerzoty.
Twój los jak mój: tęsknota, lęk.*

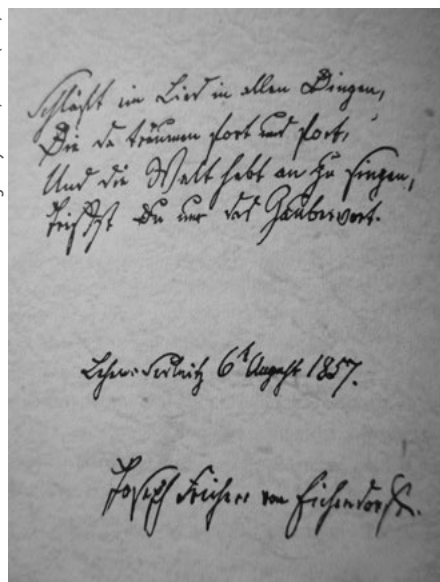
Przejmujący wiersz o tęsknocie za ojczystymi stronami, za Łubowicami, gdzie razem z bratem Wilhelmem przeżywali szczęśliwą i dostatnią młodość. Widać tu wyraźne odniesienie do łubowickiego zamku, którego smutne ruiny trwają do dzisiaj. Los rzucił Eichendorffa daleko od stron rodzinnych, utracone zostało też jego gniazdo rodzinne - Łubowice. Stąd zapewne ten smutek i nostalgia w tym wierszu.

Abschied (Im Walde bei Lubowitz)

- Pożegnanie (w lesie koło Łubowic)

*O wzgórze, o doliny!
Zielony, boski las,
Jak krople krwi - maliny,
W rozstania cierpki czas.
Tam w dali, za tym borem,
Zgiełk świata, pustki huk.
Tu cisza. Wiar wieczorem
Konarów głaszcze łuk.
W odcieniach różu dnieje.
Paruje ziemia. Brzask.
Już ptasi chór przez knięję
Uśpiony budzi blask.
Oddalę się, przeminą
Rozpacze, smutki, ból.
Czy również ty? Czy zginą
Rodzinnych cienie pół?
Las księżą jest jasności,
Najświętszych pełni słów
O prawdzie, o miłości;
Na dobro trwa tu łów.
Czytałem ją wytrwale,
Zdań prostych, prawych czar
Ukoił moje żale...
To leśnych stronic dar.
Lecz wnet opuszczę ciebie*

Las Bucz koło Łubowic – www.lubowice.pl/natura



*I obcy pójdę w dal,
O obcym, gorzkim chlebie
Na scenie życia... Żal.
Lecz pośród życia ogni
Twa płonie we mnie moc.
Samotność w blask pochodni
Przemienia. W jasność – noc.*

Poeta tu żegna się ze stronami rodzinnymi, ukochaną małą ojczyzną. Chyba już bardziej śląskim nie można być. Nie opuszcza Niemiec, jednak ten chleb poza ojczystymi stronami jest gorzki i obcy. Jaki tu piękny opis lasów łubowickich... Wiersz ten i następny „Modlitwa poranna” są tak piękne, że sam Felix Mendelssohn-Bartholdy zachwycił się nimi i skomponował do nich muzykę.

Morgengebet – Modlitwa Poranna

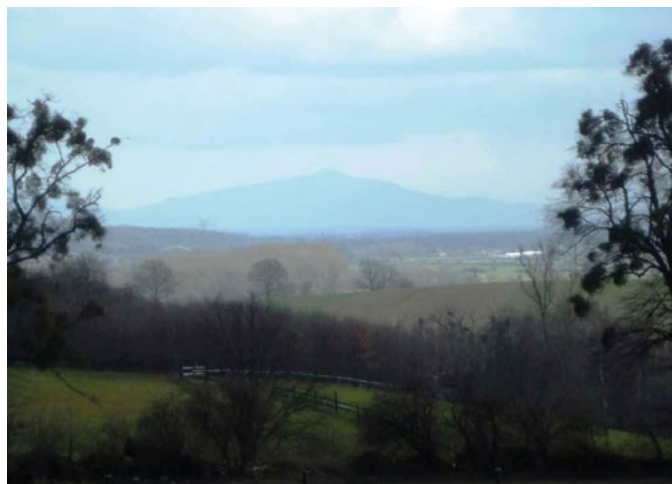
*Jakaż cudowna głębia ciszy,
Jakież daleki dziś mój ból!
Lasów pokłonu nikt nie słyszy,
Idzie sam Bóg w milczeniu pól.
Jakbym na nowo był stworzony...
Gdzieś jest goryczy, trosko – gdzie?
Tak jeszcze wczoraj zatrzwożony,
Dziś składam życie w dłonie Twe.*



Wschód słońca nad Łubowicami www.lubowice.pl/natura

*Przez szczęście i zgryzoty świata
Przejdę jak pielgrzym, śmiało, wprost
- Bo w Tobie, Panie, ma zapłata -
Nad rzeką czasu. Tyś mój most.
A gdybym miał za marne grosze
Śpiewać nie Tobie... To choć drzę:
Roztrzaskaj moją lutnię, proszę.
Wiecznie przed Tobą milczeć chcę.*

Któż z nas nie doznał zachwyty letnim porankiem o wschodzie słońca, gdy myśli biegną swobodnie ku Temu, który stworzył tak piękny świat? Radość życia, mimo wszelkich przeciwności. Oczarowuje tu głęboka religijność Eichendorffa. Ostatnia zwrotka jest fascynująca i wstrząsająca równocześnie. Bo cóż to znaczy? Jeżeli nie potrafię lub nie chcę wykorzystać tego, co zostało mi dane od Boga za nic – mojego powołania, zdolności – jeżeli to do Niego nie wraca w codziennym życiu, jest nadużyciem Jego zaufania i niech zostanie na zawsze zabrane... Za marne grosze nie warto, nie można, sprzeciwić się swojej wierze, ideałom, zdolnościom...



Widok z Łubowic na Łysą Horę w Czechach – www.lubowice.pl/natura

Der Frohe Wandersmann

– Wesoły wędrowiec

*Bóg, jeśli łaską kogoś darzy,
To pošle go w szeroki świat;
I cuda swoje mu ukaże
Wśród gór i lasów, rzek i chat.
Ospałych, których dom przykuwa,
Ich nie nasyci słońca wschód,
Kołycki mgła im świat zasnuwa,
I bój o chleb, powszedni trud.
Strumyki skaczą z gór radośnie,
Podniebny hymn skowronków trwa,
Więc śpiewam z nimi najdonośniej -
We krwi i w sercu młodość gra.
Dobremu Bogu dzięki, chwała;
On stworzył tęczę, zieleni łąk...
Hołd Tobie składa ziemia cała,
Nie wypuść, proszę, mnie z Twych rąk!*

No tutaj sama radość życia! Zachwyt nad pięknem świata. Radość jego poznania w wędrownicy. I głęboka żarliwa modlitwa do Boga Stwórcy. To niemal psalm Dawidowy.

Weihnachten – Boże Narodzenie

*Pusty rynek. Nad dachami
Gwiazda. Świeci każdy dom.
W zamyśleniu, uliczkami,
Idę, tuląc świętość świąt.*

*Wielobarwne w oknach błyski
I zabawek kusi czar.
Radość dzieci, śpiew kołycki,
Trwa kruchego szczęścia dar.*

*Więc opuszczam mury miasta,
Idę połam białym rad.
Zachwyt w drzeniu świętym wzrasta:
Jak jest wielki cichy świat!*

*Gwiazdy niby żywy krzeszą
Śnieżne iskry, cudów blask.
Kołodź dźwięki niech cię wskrzeszą -
Czasie pełen Bożych łask!*

Wiersz doskonale wpisujący się w klimat Świąt Bożego Narodzenia. Zaprasza nas do radości Świąt. Jak łatwo nam w klimacie tego wiersza wyjść na spokojny pilchowski rynek w Wigilijną noc i iść przed siebie w stronę np. Bierawki lub Wielopola... Kruchy szczęścia dar, zachwyt w drzeniu, cudów blask, kolędy...

To tylko niewielka część twórczości Josepha von Eichendorffa, bo napisał w sumie 608 wierszy oryginalnych, 19 tłumaczeń z języka hiszpańskiego, trzy poematy epickie, napisał jedną powieść, kilkanaście opowiadań i nowel – w tym najsłynniejsza nowela „Z życia nicponia”, pisał sztuki, bajki... Był twórcą naprawdę wszechstronnym.

Na koniec prezentacji kilku wierszy chciałbym przytoczyć jeszcze jeden, który wpisuje się w klimat Bożego Narodzenia i zimy. Wiersz w przekładzie Mirosława Syniawy z Chorzowa – tłumacza prozy i poezji światowej na język śląski.



Winternacht - ZIMOWŃ NOCKA

*Śniyg przisł bezma cółki świat
I taki zech stropiõny,
A w polu strõm, jak palec sõm,
Ze liściõ sebleczõny.
I wiater żynie jyn bez noc
I asty strõma trõncõ,
Wtynczõs wiyrzõłkym ruszõ strõm
I brõncy cojõ na spiõncõ.
W śniku õd niego wiosna je,
Zdrzõdło mu korzõi rosi,
A õn we kładzie z blumõw zajõ
Põnbõczka chwołã glosi.*

Ten przekład wiersza, muszę przyznać, bardzo mnie zaskoczył. Jest znakomity! Znam i mówię na co dzień po śląsku, ale nigdy nie myślałem, że wiersz pisany w tym języku może tak pięknie brzmieć, wzrusza jak melodia bliska sercu. Język śląski wydawał mi się taki codzienny, prząsny, czasem rubaszny, wykorzystywany niekiedy do niewybrednych dowcipów. A tutaj... Nie zdajemy sobie sprawy z bogactwa naszego słownictwa i z tego, że można piękno świata tak opisać w języku serca. Myślę, że Pan Syniawa mógłby się pokusić o dalsze tłumaczenia poezji Eichendorffa na język śląski (o ile już tego nie zrobił). Czytelnikom tego wiersza Eichendorffa w tym przekładzie radzę przeczytać go na głos. Zapewniam, że będziecie zdumieni jak pięknie to brzmi...

Joseph Eichendorf zmarł 26 listopada 1857 roku w Nysie. Do końca nurtowała go tęsknota za swoją małą ojczyzną. Umierał w niedostatku, choć już wtedy był uznanym poetą. Rodzinny majątek przepadł, trochę wskutek niegospodarności ojca, jednak myślę, że głównym powodem były wojny napoleońskie i związane z tym kontrybucje. Przez 40 lat żył w związku małżeńskim z Luizą (Aloisją) von Larisch córką zubożałego ziemianina z są-

siedniego Pogrzebienia. Było to szczęśliwe małżeństwo z gromadką dzieci, choć aż do śmierci borykali się – nie bez trudności, z utrzymaniem rodziny. Joseph przeżył swoją żonę o dwa lata. Pochowani zostali w Nysie na Cmentarzu Jerozolimskim. Ich nagrobek szczęśliwie dotrwał do naszych czasów, nie podzielił losu łubowickiego zamku.



By Bonio - Praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=5463745> Nagrobek Josepha von Eichendorff i jego żony Luizy

Na koniec chciałbym zauważyć, że Śląsk nigdy nie był monolitem narodowościowym i kulturowym. Dobitym przykładem jest Joseph von Eichendorf i również ksiądz Konstanty Damrot (i wielu innych). Warto zdać sobie z tego sprawę. Przemieszczenie kultur i języków na tej ziemi zaowocowało wieloma wspaniałymi postaciami. Ta wielokulturowość przenikała i ubogacała się wzajemnie tworząc to, co zwie się tożsamością Śląska i Ślązaków. Dzisiaj w Polsce często się zapomina o tym i czasem my Ślązacy też o tym nie pamiętamy. Ślżak to nie tylko ten, co mówił i mówi po śląsku.



Pomnik Josepha von Eichendorffa przed szkołą w Rudach Wielkich
zdjęcie K-H

W Pilchowicach, 27 października 2020 roku
Karol Henryk Hrubesz



W artykule oparłem się na następujących publikacjach:

- Joseph von Eichendorff – Dwanaście wierszy w przekładzie ks. Jerzego Szymika – Wyd. Księgarnia Świętego Jacka; Katowice 2007
- Wybitny Niemiecki Poeta Romantyczny z Ziemi Raciborskiej Joseph von Eichendorff – Wyd. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach; Materiały z konferencji w Opolu 26.10.1999 roku
- Wiersz w przekładzie Mirosława Syniawy pt. Zimowo Nocka; <https://wachtyrz.eu/joseph-von-eichendorff-zimowo-nocka-tumaczyniy-miroslaw-syniawa/>
- Szczegóły dotyczące rodu von Eichendorff można odnaleźć: Augustyn Welzel - Historia szlacheckiego i baronowskiego rodu von Eichendorffów; Konwersatorium im. Josepha von Eichendorffa w Opolu - 2013 rok. Przekład z języka niemieckiego Mieczysław Kula.

„WYZWOLENIE” WILCZY W 1945 R., A POTEM WYWÓZKI

Wprawdzie w styczniu 2021 r. mija 76 lat od czasu „wyzwolenia”, lecz wydarzenia z tego okresu pozostają nadal w pamięci już niestety tylko nielicznych starszych mieszkańców Wilczy. Obawa i strach towarzyszyły mieszkańcom Wilczy, gdy w styczniu 1945 r. zbliżał się front wschodni. Palono książki niemieckie, flagi ze swastykami i inne dokumenty lub je niekiedy zakopywano. Wojska sowieckie 1. Frontu Ukraińskiego 24 stycznia zajęły Gliwice, a 26 stycznia nad ranem wtargnęły do Pilchowic powodując wiele zniszczeń. Sowietci weszli na teren wroga, więc się mścili – palono, rabowano, gwałcono, ponieważ tereny te należały przed 1939 r. do III Rzeszy, lecz nie czynili tego w czasie zajmowania Wilczy. Wojska sowieckie wkroczyły do Wilczy od strony Pilchowic bez walki, bowiem Niemcy ewakuowali się wcześniej. Jednakże podczas wkraczania Rosjan 26 stycznia w godzinach rannych zginęły dwie dziewczyny, wracające z porannej mszy św., w czasie ostrzału z działa samobieżnego usytuowanego w rejonie skrzyżowania (aktualnie skrzyżowanie ul. K. Miarki z ul. Rybnicką). Zginęły uczennice – Elfyda Pacha i Jadwiga Tekla. Należy dodać, że od świąt Bożego Narodzenia nie odbywały się żadne zajęcia szkolne z powodu zbliżającego się frontu, a nauczyciele Elsner, Kuhn, Francehauser, Mucke wyjechali. Ten tragiczny wypadek wydarzył się na drodze polnej biegnącej z zamku, przy której stały 3 stodoły zwane wówczas „felszajnami” w stronę „Siedlongów” (obecnie ul. Gliwicka), aktualnie blisko krzyża poświęconego w dn. 16 września 2020 r. W czasie tego ostrzału uratowały się dwie koleżanki ww. zabitych dziewczyn – Janina i Irena Szyja. Dziewczyny te mieszkające na

„Siedlongach” regularnie pieszo udawały się do naszego kościoła i uczestniczyły w porannych mszach św., a w drodze powrotnej do domu zaopatrywały się w mleko do „blachówek” z porannego dojenia krów przy gospodarstwie usytuowanym w pobliżu zamku. Prawdopodobnie żołnierze sowieccy pomylili dziewczyny poruszające się po polnej drodze z dwoma żołnierzami niemieckimi, którzy ukrywali się w tych stodołach – w niedługim zresztą czasie ci żołnierze zostali zastrzeleni przez snajpera sowieckiego. Z wielkim strachem i utrudnieniami zorganizowano uroczystości pogrzebowe odprowadzane przez ks. Teodora Gałązkę. Przez lata nie można było o tym mówić. Po zdobyciu Wilczy, Ochojca i innych okolicznych miejscowości wojska sowieckie zostały zatrzymane przez doborowe jednostki niemieckie na przedpolach Rybnika. Przez dwa miesiące tj. od 26 stycznia do 26 marca 1945 r. trwały zacięte walki o Rybnik. W związku z tym mieszkańcy miejscowości zajętych przez wojska sowieckie tj. Wielopola, Zwonowic, Suminy zostali ewakuowani na



Jadwiga Tekla z rodzicami i dwiema siostrami (pierwsza z prawej) – 1942 r.

tereny leżące w bezpiecznej odległości od frontu, głównie do Knurowa, Szczygłowic i do naszej miejscowości. Po zajęciu Wilczy, gdy zorientowano się, że u nas funkcjonował młyn elektryczny zmuszono gospodarzy naszej wioski, jak i wiosek sąsiadujących z naszą, do dostarczenia zboża. Młyn mielił na okrągło dostarczając mąkę do pobliskich piekarni, które wypiekały chleb w celu zaopatrzenia frontu. Akcję tę nadzorował oficer rosyjski, który zakwaterował się w domu na „Nowsiu”, gdzie też zorganizowano tymczasowy punkt apteczny w celu zaopatrzenia pobliskiego frontu wojennego. Ewakuowani mieszkańcy rybnickich wiosek otrzymywali przydziały mąki pod nadzorem ww. oficera. W zamku p. Grzonki zorganizowano tymczasowy szpital, gdzie leczono frontowych żołnierzy. Z gospodarstw Kowatza na Kempie i Grzonki w Wilczy Dolnej oraz od gospodarzy zabierano konie, krowy i trzodę chlewną. Uboju świń i krów częściowo dokonywano na miejscu (np. na terenie boiska przy szkole w Wilczy Dolnej zorganizowano rzeźnię polową), lecz dużo krów pędzono dalej, a konie były wykorzystane przez żołnierzy do transportu.

Miejscowej ludności zabierano często rowery, kłamki mosiężne z drzwi, uchwyty z dzbanków i filiżanek pomalowanych na kolor złoty i zegarki („dawaj czasu”) – zegarki zapinali aż pod łokcie, upijali się alkoholem. Niejeden mieszkaniec został pozbawiony lepszego obuwia. Ale trzeba dodać, że nie wszyscy żołnierze sowieccy tak się zachowywali – bywało, iż opiekowali się osobami starszymi i bawili się z dziećmi. Na naszym cmentarzu pochowano w mogile zbiorowej kilku żołnierzy sowieckich, którzy zginęli w naszej okolicy. W kronice szkolnej pisanej w latach 1945–48 odnotowano, że 1 maja 1945 r., po uroczystym nabożeństwie dziękczynnym, uformował się pochód na cmentarz, gdzie na mogile żołnierzy sowieckich złożono wieniec, a milicja oddała salwę honorową. W późniejszym czasie nastąpiła ekshumacja zwłok żołnierzy sowieckich.

Wywózki

Dopiero po 1989 r. pojawiły się głosy przypominające o cierpieniu niewinnych ludzi, którzy zimą 1945 r. zostali wywiezieni ze Śląska do niewolniczej pracy w Związku Radzieckim. Ale mimo wszystko mieszkańcy Wilczy w 1945 r. nie spotkały takie masowe wywózki, jakie miały miejsce w Żernicy, Pilchowicach, Stanicy czy Nieborowicach, gdyż te wioski w okresie międzywojennym wchodziły w skład tzw. Starej Rzeszy, gdzie po wkroczeniu na te tereny zaczęło obowiązywać wilcze prawo zwyczajów. Deportowanych wieziono w bydlęcych wagonach i osadzano ich przede wszystkim w obozach na terenie Zagłębia Donieckiego, Białorusi i Kazachstanu. Z Wilczy wywieziono w głąb Rosji 22 mieszkańców – 19 mężczyzn i 3 kobiety, z czego 6 osób zmarło na tej obcej ziemi. Wywózki dokonały władze sowieckie przy współudziale polskich tymczasowych organów administracji państwowej. Ludzie wywiezieni z Wilczy byli uważani za Niemców wpisanych na „volksliste” i tzw. element niepewny politycznie, byli traktowani jako łup wojenny. Niektórzy z nich należeli do organizacji niemieckich niezwiązanych bezpośrednio z armią niemiecką. Np. matka dwóch nieletnich córek ur. 19.05.1905 r. Maria Szymala z domu Hejna za przynależność do organizacji kobiecej „Frauenshaft”, założonej w 1923 r., w której uczono ją jak i inne kobiet szycia, gotowania i śpiewu, została zabrana z domu rodzinnego 3 marca 1945 r. i wywieziona do Kazachstanu, gdzie 26 czerwca zmarła na tyfus. Drugą kobietą, która również zmarła w Kazachstanie, była pani Eryka Seifert ur. 31.08.1918 r. zatrudniona w czasie wojny jako maszynistka w Stadt-Polizei – Rybnik – córka kupca i przedwojennego Naczelnika Dolnej Wilczy Otto Seiferta. Z mężczyzn nie wrócili: Franciszek Mosgalik – ur. 5.12.1895 r. – komendant przedwojennej Straży Pożarnej, Nastula Emil – ur. 21.09.1894 r., Sekuła Jan – ur. 23.12.1901 r., – zmarł w łagrze 31.12.1948 r., Weiner Jan – ur. 12.05.1883 r. zmarł z wycieńczenia w drodze powrotnej z łagru. Imiona i nazwiska ww. osób wraz z innymi mieszkańcami Wilczy, którzy zginęli w czasie działań wojennych w latach 1939–46, są wyrzeźbione na tablicach pomnika znajdującego się na naszym cmentarzu i corocznie podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości w dn. 11 listopada składane są w tym miejscu uroczyste wieńce, a znicze są zapalane nie tylko 1 listopada. Na tablicach figuruje 200 nazwisk. Listę deportowanych mieszkańców Wilczy wysłano drogą elektroniczną w 2015 r. do Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślążaków w Radzionkowie w celu weryfikacji, co można tam sprawdzić.



Budynek mieszkalny na „Siedlongach” – państwo Bronisława i Augustyna Krupkowie – lata 30. XX w.



Ten sam budynek – początek XXI w.



Pomnik z dwoma tablicami, na których figurują m.in. nazwiska 2 zabitych dziewczyn oraz 6 osób internowanych, które nie wróciły z łagrów

Oto lista osób mieszkańców Wilczy wywiezionych w głąb Rosji w 1945 r., którym udało się wrócić:

1. Bieniek Marta - ur. 10.01.1899 r. córka Józefa i Albiny z d. Sekuła - zesłana w marcu 1945 r. - wróciła w kwietniu 1948 r.
2. Ciupke Wiktor - ur. 27.07.1902 r., syn Edwarda i Teresy z d. Górecki, zesłany do Kazachstanu w marcu 1945 r., wrócił w kwietniu 1948 r.
3. Czenczek Jan - ur. 8.09.1899 r. w Wilczy, syn Augustyna i Karoliny z d. Kula, zesłany w marcu 1945 r., wrócił w 1948 r.
4. Chwółka Wiktor (Burgemeister Wilczy Dolnej).
5. Gilner Wiktor - ur. 17.10.1911 r. w Ochojcu, syn Józefa i Anastazji z d. Schalla
6. Górecka Antonina - ur. 29.03.1902 r. w Godowie, zesłana do Kazachstanu w marcu 1945 r., wróciła po 3,5 latach
7. Grzelak Franciszek - ur. 3.12.1907 r. zesłany w marcu 1945 r. do Dniepropietrowska, po rocznym pobycie przewożono go do Kazachstanu - udało mu się uciec z tegoż transportu. Wrócił pieszo do Wilczy w sierpniu 1946 r.
8. Kaszek Ignacy - ur. 4.07.1903 r.
9. Konieczke Jan - ur. 7.12.1913 r. w Wilczy, syn Walentego i Marii z d. Kondziołka
10. Kowol Emil
11. Kuźnik Robert
12. Lukaszczuk Teofil - ur. 21.04.1903 r. w Wilczy, syn Franciszka i Joanny z d. Brandys, zesłany w marcu 1945 r., wrócił z początkiem lat pięćdziesiątych
13. Nowak Teodor
14. Twardawa Hubert,
15. Twardawa Teodor,
16. Wówrzyk Elżbieta.

Wg przeprowadzonego wywiadu wśród mieszkańców Wilczy - ustny przekaz p. Pawła Nowaka, Heleny Dymorz, Herberta Pietrka, Rudolfa Jureckiego i Marii Wieczorki oraz z Wikipedii.

Ryszard Pławewski



Fotografia zbiorowa członków i zarządu Straży Pożarnej z 1929 r. Od lewej siedzą - Wiktor Wawrzynek, Otto Seifert, Feliks Graniczny, internowany komendant Franciszek Mosgalik, Jakub Kurzał, Ignacy Wiosna, NN

ŚLADAMI WROCHEMÓW

Wrochemowie - jedna z najstarszych śląskich rodzin szlacheckich wywodząca się z księstwa bytomskiego. Jej główną siedzibą były Repty, ale ród podzielił się na 4 gałęzie, których przedstawiciele posiadali majątki w wielu miejscowościach Górnego Śląska i Opolszczyzny. Los połączył ich również z Pilchowicami. W niewielkim lasku na Trześniówce pochowani zostali Heinrich i Luiza von Wrochem. Choć swoje dobra mieli w Radoszowach, to Pilchowice wybrali na miejsce swojego pochówku. Przybyli tu za swoją córką Fryderyką, która wyszła za ówczesnego właściciela Pilchowic Fritza von Averhoff. Pokochali pilchowicką fazaneryję i tam spoczęli po swojej śmierci. O ich historii pisaliśmy więcej w numerze 4/2019.

Samotnym nagrobkiem Wrochemów zainteresował się Andrzej Żydek - miłośnik historii Śląska i dziejów śląskiej szlachty. Tak zrodziła się ciekawa znajomość, która zaowocowała wspólną wyprawą śladami rodów von Wrochem i von Eickstedt (z którego pochodziła Luiza). W jesienny październikowy dzień ruszyliśmy szukać korzeni Heinricha i Luizy na ziemi raciborskiej. Wspaniałe zdjęcia z wyprawy wykonali państwo Sierańscy, na których posesji znajduje się nagrobek Wrochemów.

Czerwińce były własnością von Wrochemów od 1712 r. Tu w 1735 roku urodził się Johann Heinrich - dziadek „naszego” Heinricha von Wrochem. Dziś pałac jest w rękach prywatnych i niestety niszczeje, choć jeszcze bez trudu można sobie wyobrazić czasy jego świetności. Zachwycają pozostałości paradywnych schodów prowadzących do ogrodu. Nad budynkiem góruje łabędź - symbol rodu von Wrochem. Na miejscowym cmentarzu znajdują się nagrobki przodków i krewnych Heinricha von Wrochem. Dawna kaplica grobowa rodu została przebudowana na kościół parafialny. W jej ścianie zachowały się dwie cenne płyty nagrobne - jedna z postacią dziecka, częściowo zartartą inskrypcją i czterema kartuszami herbowymi



z XVII wieku oraz druga z 1745 roku przedstawiająca Karola Joachima von Wrochem pierwszego właściciela Czerwińca.

Wśród rozległych, urodzajnych i malowniczych pól leży Strzybnik. Tam w 1807 roku przyszła na świat

Luiza von Eickstedt, córka Joachima. Pałac był wówczas nowo wybudowaną siedzibą rodziny. Obecnie budynek znajduje się w opłakanym stanie, w zupełnej ruinie. Trudno nawet podejść do niego, gdyż otacza go gęszcz krzewów i zarośli. Wśród nich można odszukać



mauzoleum Eickstedtów w Strzybniku

krzewy i drzewa świadczące o tym, jak piękny park musiał kiedyś otaczać budynek. Tu czasy beztroskiego dzieciństwa spędzała Luiza, tu w 1827 roku odbyło się jej wesele z Heinrichem von Wrochemem. Tu wreszcie zabrzmiał pierwszy krzyk ich córki Fryderyki – późniejszej żony właściciela Pilchowic. Dziś niewiele pozostało z murów pamiętających tamte radosne wydarzenia. Na szczęście w dużo lepszym stanie zachowały się imponujące zabudowania gospodarcze w Strzybniku: piękny spichlerz, kuźnia, stodoły z herbami rodowymi i czworaki. Pan Andrzej zaprowadził nas również do zrujnowanego mauzoleum rodowego. Budynek o klasycznym, prostokątnym kształcie i równie klasycznych kolumnach w najodleglejszej części dziedzicznego parku...Niestety wewnątrz otwarta krypta i niezabezpieczone ludzkie szczątki...Smutny to widok...I smutna refleksja nad brakiem poszanowania dziedzictwa tych ziem przez polskie władze powojenne.

Na szczęście nie wszystkie obiekty ucierpiały jednakowo mocno. Największe wrażenie podczas tej wyprawy zrobił na nas pałac w Sławikowie. W tej niewielkiej miejscowości, pośród raciborskich pól nie można się spodziewać tak monumentalnej budowli. Pałac został przebudowany do obecnej formy z inicjatywy Ernesta von Eickstedt - brata Luizy - w latach 1856 - 1865. Tak więc zapewne gościli tu państwo von Wrochem wraz ze swoimi czterema córkami. Jakże imponujący



pałac w Czerwiciach

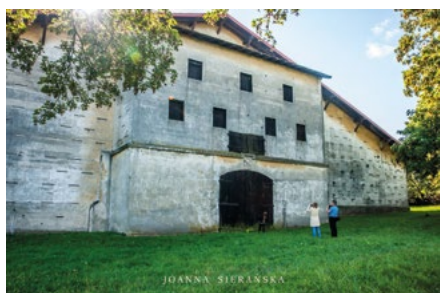
musiał być ten budynek w szczycie swej świetności! Ogromna sala balowa, oranżeria, piękny ogród. A w najdalszym zakątku ogrodu rodowe mauzoleum. Jego ruiny zmuszają do zadumy na przemijalność ludzkiego życia i największych nawet rodów. Wiele jest jeszcze miejsc związanych z Wrochemami i Eickstedtami, które warto zobaczyć. Liczymy więc na kolejną wycieczkę z panem Andrzejem. Póki co dziękujemy za pokazanie, jak ciekawa jest leżąca przecieź

tak niedaleko ziemia raciborska. Pełna wspaniałych zabytków, śladów minionej historii, które czekają by je odkrywać i opowiadać o nich kolejnym pokoleniom.

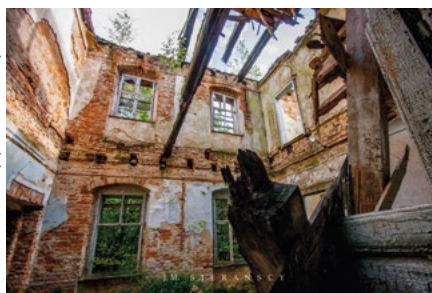
Agnieszka Robok



zabudowania gospodarcze w Strzybniku



ruiny pałacu w Strzybniku



nagrobki Wrochemów w Czerwiciach



pałac w Sławikowie



DOCENIENI W KONKURSIE NARODOWEGO CENTRUM KULTURY



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Nasz film „TG 1945”, który nakręciliśmy z młodzieżą kilka lat temu został znów doceniony. Otrzymaliśmy wyróżnienie Narodowego Centrum Kultury, co nas cieszy niezmiernie. W konkursie „Odkryj swój skarb” oceniano oryginalne działania, które miały na celu promowanie miejsc i pomysłów na działania edukacyjne ukazujące „skarby” małych i średnich polskich miejscowości, miast i miasteczek (do 30 000 mieszkańców).

Postanowiliśmy zgłosić proces tworzenia filmu o Tragedii Górnośląskiej, w który zaangażowana była młodzież szkolna, nauczyciele, pasjonaci historii, instytucje i żernicka parafia. Nakręciliśmy go bez wielkiego budżetu, bazując na współpracy i wykorzystując posiadane zasoby. Do dzisiaj wspominamy realizację tego filmu, jako jeden z najciekawszych projektów, jakie zrealizowaliśmy. Jedną z nagród będzie prezentacja naszych działań w publikacji NCK „Lokalne Inspiracje – Do Działa!”. Jest to wydawnictwo, które prezentuje dobre praktyki w obszarze edukacji kulturalnej. To naprawdę napawa nas dumą, że działania małej instytucji z terenów wiejskich, okazały się

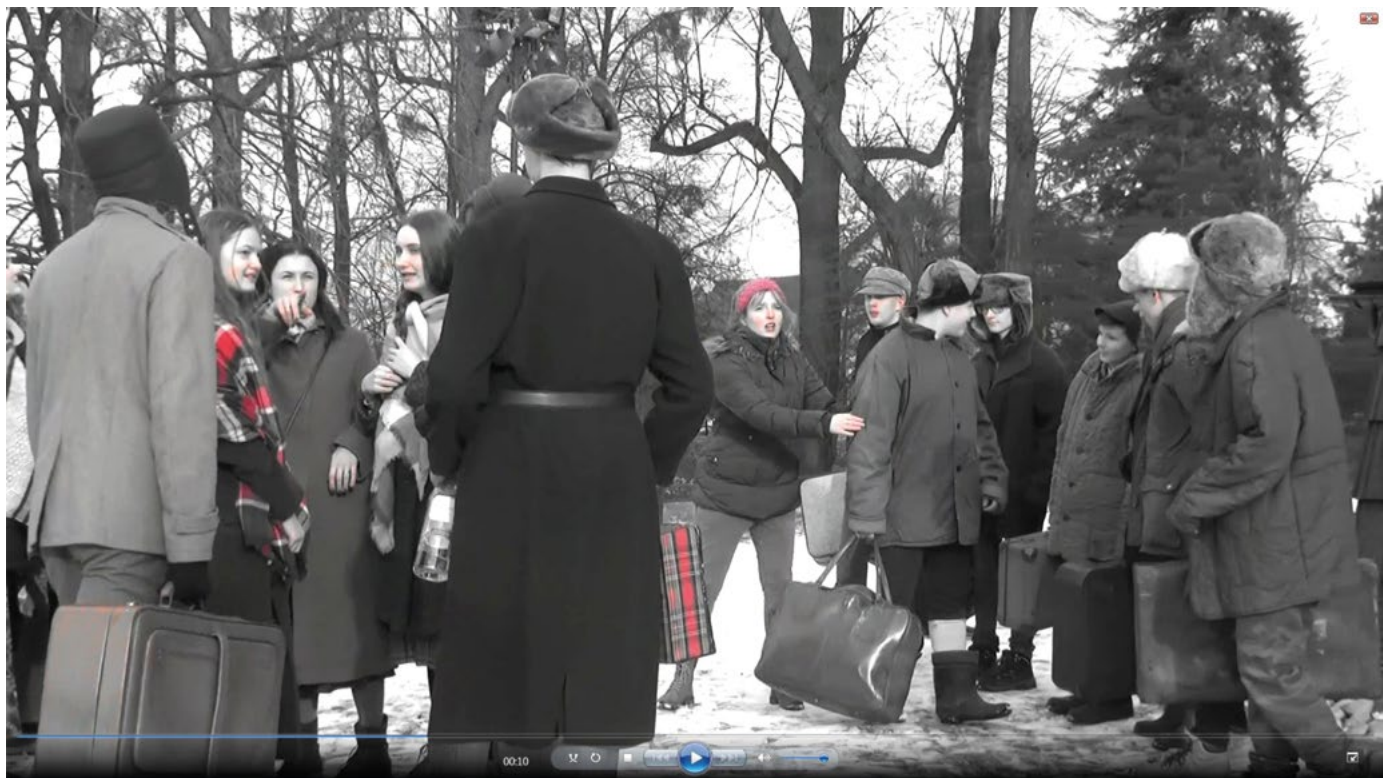
interesujące dla ekspertów i posłużyć innym, jako inspiracja do działań.

Na 130 zgłoszonych projektów, nasz znalazł się w 10 wyróżnionych! Sami możecie zobaczyć zarówno „TG 1945”, jak i prezentację filmową, którą przygotowaliśmy na konkurs na naszym kanale na youtube - <https://www.youtube.com/c/GOKPilchowice>.

A my jeszcze na łamach naszego kwartalnika chcielibyśmy podziękować wszystkim osobom i instytucjom zaangażowanym w realizację filmu. To nasz wspólny sukces.

Waldemar Pietrzak

ODKRYJ SWÓJ SKARB



KLAMORY CZY FIZYMATYNTA?

WYWIAD Z ERWINEM SAPIKIEM - KUSTOSZEM MAŁEGO MUZEUM W WILCZY

Waldemar Pietrzak: Drogi Erwinie, czy ja dobrze liczę, że w tym roku świętujesz dziesięciolecie swojego muzeum?

Erwin Sapik: Tak, w 2011 odbyło się uroczyste otwarcie. Ino nie ma żadnej dokumentacji. Żadnych zdjęć, powiem tak, że wszystko poszło z dymem. To znaczy nie spłonęło, ale przepadło. Zdjęcia robił Bogdan Zawadzki, ale u mnie płytka przepadła gdzieś, a on u siebie wykasował. Tak więc nie mam świadectwa tamtego wydarzenia, chociaż zajmuję się ochroną historii w muzeum. Taki chichot historii. Szkoda, bo było fajnie, wszyscy byli w retro strojach, było uroczyste przecięcie wstęgi, sołtys przecinał, odsłonięto napis na drewnianej desce: Klamory u Erwina.

W.P.: Ta sytuacja dobrze pokazuje, że dawniej bardziej przywiązywało się wagę do dokumentacji ważnych wydarzeń poprzez zdjęcia, które były na papierze, a nie jak dzisiaj zdjęcia są w wersji cyfrowej i gdzieś przepadają bezpowrotnie.

E.S.: No tak, dawniej od razu wywoływano fotografie i przechowywano. Niektóre mam ponad 100 - letnie i nic im nie ma. Po naszych czasach może nie zostać nic.

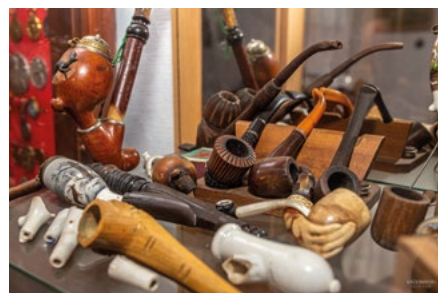
W.P.: Jak do tego doszło, że postanowiłeś założyć muzeum?

E.S.: Cały czas zech zbierał i miałem to w jednej izbie na piętrze. Kilku starszych ludzi przyszło to pooglądać, ale jak się wgramolili do góry to już im się odechciało oglądać. (śmiech) Wkrótce potem jak się zlikwidowało gospodarstwo, to zwolniło się miejsce żeby to przenieść. Przeszłem na emerytura i miałem czas, i tak od lutego do września 2011 bawiłem się z tym, żeby z chlewa zrobić ta izba. Jeszcze z Jankiem sołtysiem my tam wylewali podłogę. Zależało mi żeby 1 września otworzyć.

W.P.: A skąd się wziął pomysł na nazwę?

E.S.: Mój pomysł był "Fizymatynta* u Erwina", tak się to miało nazywać, ale moja Gabi powiedziała, że tego ci nawet Ślązak porządnie nie wypowie. Więc myślałem dalej, skoro nie fizymatynta to klamory. Jakies dwa lata później dołożyłem "Małe Muzeum", bo jak kartka wisiła "Klamory u Erwina" to żodyn nie wiedział, o co tam chodzi.

W.P.: A skąd wzięły się te wszystkie rzeczy, wspomniałeś, że na początku to były rzeczy twojej rodziny i żony, a potem?





E.S.: Potem się to rozrastało, trochę na giełdzie, po sąsiadach się pochodziło, po rodzinie dalszej już, no i tak się to rozrastało. Do tego momentu, aż ludzie dostali zaufania i zaczęli przynosić, że nie handlują tym, ino to zbierom i udostępniam do oglądania. Niektórzy przychodzą po latach obejrzeć i odnajdują swoje przekazane rzeczy i się cieszą, że one żyją, nie są schowane.

W.P.: Czy wśród swoich zbiorów masz takie rzeczy, które cieszą Cię najbardziej?

E.S.: Jestem zadowolony na przykład z takiej rodowej figurki, co jeszcze przyszła ze Bełku do Pilchowic, od mojego prapradziadka. Jeszcze takie wyjątkowe dzbanki. Hełmy strażackie i wojskowe. Wiesz, trudno powiedzieć, bo z każdego przedmiotu jestem zadowolony. Teraz tak myślę, że z kamienia granicz-

nego jestem bardzo dumny, bo niedaleko ten kamień był postawiony, bo na Kuźni Nieborowskiej, koło Zollhausu stoł. Myślę od marca utworzyć skansen maszyn rolniczych, a także izba rękodzielnicza mojej żony. Będzie miała swój pokój i swoją galerię.

W.P.: Nie mogło oczywiście zabraknąć pytania o życie muzeum w czasie pandemii. Jak to wygląda obecnie?

E.S.: Muzeum odpoczywa. Czas wykorzystałem do kosmetyki, do przeniesienia niektórych obiektów. Przygotowałem wiatę pod ekspozycję maszyn rolniczych o których wspominałem, wstawiłem okna z odzysku.

Tutaj nastąpiła krótka przerwa na rozmowę telefoniczną z mieszkańcem gminy, którego znajomy chciałby przekazać jakieś stare maszyny rolnicze. Tak więc byłem świadkiem, jak popularną osobą jest Erwin

i jak wielu ludzi myśli o nim, zanim wyrzuci jakieś starocie. Przy tej okazji chciałbym osobiście zachęcić Państwa do takiej refleksji. Jeśli robicie jakieś porządki na strychach, w garażach czy w domach po dziadkach, nie wyrzucajcie wszystkiego bez namysłu. Zadzwońcie do Erwina, może uchroni jakieś cenne historycznie rzeczy. Wróćmy po małej pauzie do rozmowy.

E.S.: Staram się rzucić okiem na każdą rzecz jaką mi ludzie podsuwają. Oczywiście nie mogę brać wszystkiego, bo nie mam ciężarówky, a i trzymać wszystkiego nie ma kaj.

W.P. Jak twoja rodzina zapatruje się na twoją pasję?

E.S.: Popiera mnie bardzo, co mnie cieszy. Syn przywozi mi często z Holandii różne ciekawe przedmioty z targów staroci. Jest też tym zainteresowany.



W.P.: Czyli rodzina ma gotowe pomysły na zakup prezentów na każdą okazję? Urodziny, święta dostajesz...

E.S.: Starocie. (śmiej) Nie, nowe rzeczy też są.

W.P.: Wspomniałeś też o małżonce-rękodzielniczce, której szykujesz izbę. Może zapytamy ją o ten pomysł?

Erwin zawałał Gabriele, aby do nas dołączyła. Muszę tu wspomnieć, że działalność małżonki jest znana od lat i doceniana w wielu konkursach. Bardzo często reprezentuje wraz z mężem Gminę Pilchowice na przeglądach i targach. Wspaniale się uzupełniają.

W.P.: Gabrysio opowiedz nam o miejscu, jakie szykujesz.

Gabriela Sapik: Wiesz, w kuchni mam cało ścianą w pracach, a nikt tego nie widzi. Chce to przenieść tu niżej. Ale nie tylko haft krzyżykowy, ale też deco-



W.P.: Czyli takie prawdziwe centrum rozrywki u Sapików?

(śmiej)

E.S.: Przeważnie wszyscy są zadowoleni, jak wychodzą po dwóch godzinach. Generalnie można dotykać większości eksponatów, ale nie wszystkiego. Cępa dzieciom nie daję, bo to mogłaby być biała broń w ich rękach. (śmiej) Mąka mogę pomleć na żarnach, ale z maszynami to trzeba ostrożnie, bhp najważniejsze. Starom się zaskakiwać zagadkami, z czego pochodzi jakaś część, albo do czego mogła dana rzecz służyć. Jest wesoło.

W.P.: Zawsze zastanawiałem się, czy zrobiłeś kiedyś inwentaryzację eksponatów? Jesteś w stanie podać jakieś liczby? Czy na jakimś etapie zarzuciłeś liczenie?

E.S.: Szesnastokartkowy zeszyt jest cały zapisany com dostał od sponsorów. Ale poza zeszytem to nawet się do tego nie będę zabierał.

W.P.: Czas pandemii nie zachęcił cię do tego?

E.S.: Wręcz odrzucił. (śmiej)

W.P.: Czego sobie i innym życzysz na 2021 rok?

E.S.: Krótka, zdrowie i ciekawych eksponatów. Także tego, aby pandemia odpuściła i żebyśmy mogli w ramach corocznej Nocy w Muzeum świętować dziesięciolecie tego miejsca.

G.S.: No i ludzi, bo tego strasznie brakuje.

W.P.: Tak - tego, myślę, brakuje nam wszystkim. Bardzo dziękuję wam za poświęcony czas. Najlepszego w Nowym Roku.

* fizymatynta - różności, rzeczy różne (pol.) za www.dykjonorz.eu

Kontakt w sieci z Erwinem za pośrednictwem konta fb www.facebook.com/klamoryu.erwina

Erwin prosił, aby przekazać, że gdy przywozicie coś do niego podczas jego nieobecności, zostawcie kartkę z informacją, kto przekazuje rzeczy. Będzie wiedział komu podziękować.



upage i inne prace, które robimy z koleżankami. Od lat spotykałyśmy się i coś tam zawsze powstawało. Skoro Erwin ma swoje klamory, to ja będę miała swoją wystawę. Będzie się gdzie spotkać na warsztaty i przy tym poklachać.

W.P.: Erwinie, jesteś nie tylko kolekcjonerem, ale także swego rodzaju edukatorem. Odwiedzają cię szkolne wycieczki, ale także dorośli w każdym wieku. Jakie są reakcje na twoje zbiory?



W TECZKACH GESTAPO

Przeglądając zasoby Archiwów Państwowych na stronie szukajwarchiwach.gov.pl natrafiłem na zespół 45/56/0 Tajna Policja Państwowa w Opolu, a więc Geheime Staatspolizei czyli Gestapo. Podobnie jak wielu innym ludziom, od razu przyszedł mi na myśl najgorsze obrazy związane z tą organizacją. W zasobie tym, jak się okazuje, jest m.in. „Kartoteka personalna osób, które w jakikolwiek sposób angażowały się po stronie polskiej”, która od razu zwróciła moją uwagę. Postanowiłem przyjrzeć się temu zasobowi pod kątem obecności w nim mieszkańców naszych sołectw.

Dla przypomnienia warto przytoczyć kilka faktów na temat tej organizacji, którą Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze uznał za zbrodniczą. Powstała w 1933 roku wraz dojściem do władzy Hitlera i miała jasne zadanie – zwalczać wszelkie przejawy oporu wobec narodowego socjalizmu. Od 1936 roku, na mocy ustawy, nadano jej specjalne przywileje i de facto wyniesiono ponad prawo. Od decyzji Gestapo nie można było się odwołać do sądu.

Podstawowe zadania tej tajnej policji to:

1. Inwigilacja i zwalczanie przeciwników reżimu w granicach III Rzeszy i na obszarach okupowanych
2. Prowadzenie działań kontrwywiadowczych
3. Przeciwdziałanie dywersji
4. Egzekutywa policyjna.

Nadchodząca wojna z Polską była poprzedzona odpowiednią pracą służb wywiadowczych i policyjnych. Na terenie Górnego Śląska, regionu który od zakończenia I wojny światowej był rozdarty i podzielony wskutek powstań i plebiscytu, obawiano się czynnego oporu. Zwrócono uwagę na byłych powstańców śląskich, księży, działaczy organizacji patriotycznych i kościelnych. Szeroko zakrojona inwigilacja i donosicielstwo stworzyło ogromne kartoteki osób, które mogą być szkodliwe

Kartoteka Gestapo dla Zofii Gawlik. Formularz zawiera dane osobowe i zawodowe. W sekcji 'Beruf' (Zawód) wpisano 'Schneiderin' (Krawcowa). W sekcji 'Wohnort' (Miejsce zamieszkania) wpisano '24.4.14 Bilchengrund, Bilchengrund Kr. Gleiwitz'. W sekcji 'Anmerkungen' (Uwagi) wpisano: 'Hat von Anfang 1937 bis Mai einen Nähkursus in Wilcza (Polen) besucht.' (Brała udział w kursie szycia w Wilczu w Polsce od początku 1937 roku do maja). W sekcji 'VA' (Numer akt) wpisano '13 322'. W prawym dolnym rogu widoczny jest numer '1892'.

lub wręcz niebezpieczne. Jak szeroki był to wachlarz powodów „zainteresowania” Gestapo, niech posłużą informacje dotyczące mieszkańców sołectw dzisiejszej Gminy Pilchowice, które udało mi się odnaleźć w zbiorze liczącym ponad 37 000 skanów z okresu 1933-1943.

Pierwszą napotkaną osobą był Heinrich Zajontz ur. 12 stycznia 1900 r. mieszkaniec Pilchowic, który publicznie deklaruje się jako Polak. W kartotece znaleźli się także Anton, Josef i August Willim, przy których znajduje się informacja, że to byli powstańcy śląscy, członkowie Partii Korfantego. Swoistą ciekawostką jest notatka o Zofii Gawlik, która w 1937 uczęszczała do Wilczy na kurs szycia. Jak widać, już sam fakt przekraczania granicy państwowej budził zainteresowanie Gestapo. Najczęściej jednak napotykałem na informację o odbyciu pielgrzymki do Krakowa czy Częstochowy w 1937 roku.

W Stanicy wszystkie osoby w kartotece mają adnotacje, że pielgrzymowały do Częstochowy: Pauline Bochenek, Gertrud Kiszka, Antonie Kowol, Katerina Piecha, Marie Musiolik, Marie Schua, Karl Gasch, Karoline Gasch, Karoline Matysik, Anna Latka. Natomiast Pauline Janko, wdowa, urodzona w 1875 w Stanicy, w tym samym roku udała się na pielgrzymkę do Piekar.

Ten sam powód umieszczenia w aktach widnieje dla urodzonych w Nieborowicach, a mieszkających w Zabrze Wilhelma Magnera i Johanny Schewiolla oraz Barbary Obst mieszkanki Pyskowic. Wśród mieszkańców Leboszowic odnalazłem Sofie Richter oraz Marie Pawliczek.

Na koniec jeszcze Żernica, gdzie kilkakrotnie pojawia się informacja o posiadaniu oszczędności w Banku Rolniczym w Opolu: Albert Pendzich, karczmarz

Kartoteka Gestapo dla Heinricha Zajontza. Formularz zawiera dane osobowe i zawodowe. W sekcji 'Beruf' (Zawód) wpisano 'Arbeiter' (Robotnik). W sekcji 'Wohnort' (Miejsce zamieszkania) wpisano '12.1.00, Bilchengrund, Nr. 28 Kr. Gleiwitz'. W sekcji 'Anmerkungen' (Uwagi) wpisano: 'Bekannt sich als Pole.' (Znany jako Polak). W sekcji 'VA' (Numer akt) wpisano '13 197'. W lewym dolnym rogu widoczny jest numer 'DS1 HINZ-ORGANISATION, Berlin-Marientorf'. W prawym dolnym rogu widoczny jest numer 'Hinz-Fixeileiterochung'.

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O
P	Q	R	S	Sch	St	T	U	V	W	X	Y	Z		
C i c h y							Alfred							1
							Gasthausbesitzer							J F
Haselgrund, Kr. Tost-Gleiwitz														
seit 10.10.30 Sparer bei Bank Rolnikow Oppeln Nr.1854														
VA 13 273														871
DS1 HINZ-ORGANISATION. Berlin-Marliendorf														
Hinz-Fixreiterlochung														

Alfred Cichy, Franz Wrona, Fabian Hayduk. Mamy także osoby pielgrzymujące w 1937 roku jak Pauline Borszcz, Helene Ruckert, Franz Lischka, Bernardine Gendarz, Adam Suschka.

W całym zespole archiwalnym znajduje się wiele informacji, w tym informacja o poszczególnych miejscowościach mówiąca o nastrojach politycznych, używaniu języka niemieckiego, wynikach głosowania podczas plebiscytu. Poszczególne zbiory opisują organizacje sportowe, partie, Polaków w niemieckich organizacjach, a nawet jakie pojazdy posiadają Polacy. Widać, jak dogłębnie III Rzesza inwigilowała i jak była przygotowana do zneutralizowania wszelkich objawów oporu.

Kończąc ten krótki artykuł chciałbym zachęcić Państwa do eksploracji strony szukajwarchiwach.gov.pl, na której od lat poszczególne archiwa terenowe publikują swoje digitalizowane zbiory. Myślę, że dla wielu osób, które interesują się genealogią czy szeroko rozumianą historią to wspaniała przestrzeń do odkrywania zasobów archiwalnych. W czasach pandemii, gdy wizyta w archiwum jest praktycznie niemożliwa, poszukiwania w zaciszu domowym, przed ekranem komputera, nabierają wyjątkowego znaczenia.

Waldemar Pietrzak



A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O
P	Q	R	S	Sch	St	T	U	V	W	X	Y	Z		
W i l l i m							Anton							1
							Grob Ant.							J F
~~86~~ Bilchengrund, Kr. Tost-Gleiwitz														
Insurgent, Mitglied der Korfanty-Partei.														
VA 13 013														9841
DS1 HINZ-ORGANISATION. Berlin-Marliendorf														
Hinz-Fixreiterlochung														

Archiwum Państwowe w Opolu

Autor korzystał z następujących publikacji i źródeł:

1. Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy. Ryszard Kaczmarek. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 2006.
2. Śląsk w oczach Gestapo. Kazimierz Popiołek. Księgarnia i Drukarnia Katolicka. 1948
3. <https://dziennikzachodni.pl/archiwum-gestapo-katowice-czyli-nieuchwytnie-widmo-juz-wiemy-co-sie-z-nim-stalo-jedna-z-wielkich-tajemnic-slaskiej-historii/ar/c1-15342846>
4. www.szukajwarchiwach.gov.pl

POKORA...?

Ciągle zastanawiam się, jakim człowiekiem jest Górnoślązak? Czy można przypisać mu jakieś konkretne cechy... Istnieje wiele stereotypów – pracowity, uczciwy, religijny, kochający ład i porządek... itd. Nikt jednak tak naprawdę nie robił takich badań socjologicznych.

Obraz Ślązaka kreowany był zawsze z zewnątrz. Ten dzisiejszy kreują w Polsce ludzie spoza Śląska. W Niemczech jednak patrzą na nas zupełnie inaczej. Jesteśmy dla nich często ubogimi krewnymi, którzy ze względu na „niespecjalną mądrość” po wojnie zostali w Polsce. Wielu z nich tęskni za ojczystymi stronami, ale wrócić nie chcą. Czy Niemcy myślą o nas tak jak Polacy? Byliśmy, Ślązacy, kiedyś połączeni z Niemcami w jedno państwo. Czy dostrzegali i dostrzegają dzisiaj w nas jakieś szczególne cechy? Jeżeli tak, to raczej negatywne. Częściej jednak jesteśmy im obojętni. Jeżeli mają jakąś opinię, to nie jest ona skierowana selektywnie do Ślązaków, ale do obywateli Polski w ogóle.

My Górnoślązacy próbujemy uporać się z własną historią, miotając się ciągle pomiędzy Polską a Niemcami i sami nie wiemy do końca kim jesteśmy. Mam tu na myśli Ślązaków posługujących się własnym niepowtarzalnym językiem, którym nieco pogardzali zarówno Polacy, jak i Niemcy. Nigdy nie wytworzyliśmy własnej literatury (no może poza pieśniami ludowymi). Jeżeli już coś było pisane, to po Polsku, nie w gwarze, czy jak ktoś woli w języku śląskim. Dzisiaj już tego nie dostrzegamy tak mocno, ale do niedawna znacznie bliżej nam było do szerokiej kultury germańskiej niż do polskiej, choć jakieś dalekie związki z kulturą polską odczuwano na przykład w kościele (pieśni, kazania), gdzie ksiądz posługiwał się literacką polszczyzną.

Dawni Ślązacy zachwycali się raczej poezją np. Goethego, Schillera, Eichendorffa niż np. Słowackiego, Mickiewicza, Norwida. Słuchali muzyki Brahmsa, Schuberta, Wagnera a nie Kurpińskiego, Moniuszki... Tego byli uczeni w szkole. Jeżeli śpiewali na biesiadach, to nasze ludowe śląskie pieśni. Później jednak też niemieckie, chętnie śpiewane w niektórych domach do dzisiaj, jakby w kontrze do powojennego uznawania Ślązaków za Polaków. Do dzisiaj wielu Ślązaków widzi swoje korzenie w Niemczech i nie chce określić się jako Polacy. Wielu nie chce być ani Polakiem, ani Niemcem tylko Ślązakiem, wielu zdecydowanie określa się jako Polacy. No więc kim są? Mniejszością śląską w Polsce - jako odrębny naród? W zasadzie wszystko trzeba uzanować. Bo to ludzie decydują kim chcą być, a nie rządzący państwami. Wielu Polaków z kolei uznaje Ślązaków za „zakamuflowaną opcję niemiecką” wyrzucając nas właściwie na margines państwa polskiego...

Idąc tropem najnowszej książki człowieka naszej ziemi Szczepana Twardocha pt. „Pokora” – pokora jest podstawową cechą Ślązaka, a właściwie dokładniej, człowieka naszej ziemi – Pilchowiec, Żernicy,

Nieborowic, bo tam dzieje się spora część powieści. Tytuł dość przewrotny, bo i główny bohater to Alois Pokora. Obraz ludzi naszych okolic, jaki nakreślił autor jest dość ponury, choć trzeba przyznać, że realia historyczne i geograficzne autor naświetlił świetnie.

Ta książka daje wiele do myślenia. Jest wstrząsająca, momentami przerażająca. Nie we wszystkim się z autorem zgadzam, chociażby z płytką religijnością Ślązaka, ale to powieść – ma swoje prawa, a rzeczywistość powieści wcale nie musi się zgadzać z realiami. No i jeszcze ksiądz Scholtis – proboszcz pilchowski. Postać która jest postacią negatywną, w sumie tragiczną trochę. Dla ogółu czytelników jest jedną z ważniejszych postaci w książce. W pilchowiczaniech jednak postać ta może budzić dość jednoznaczne skojarzenia z proboszczem Kubisem, który sprawował swój urząd dokładnie w tym czasie. Nie da się tego uniknąć. Nie jest to przyjemne skojarzenie.

Pokora... Czy rzeczywiście jesteśmy tacy jak opisuje to Pan Szczepan Twardoch? Pokora kojarzy nam się raczej z czymś dobrym – jedną z cnót człowieka. Tutaj pokora kojarzy się z ciężkim, beznadziejnym życiem, na pograniczu raczej upokorzenia – utratą godności, na którą bohater książki Alois Pokora (i nie tylko on) dobrowolnie się zgadza miotany interesami różnych ludzi, ideologii i państw. Alois Pokora, jeżeli już upomni się o swoją godność i ją okazuje, to prowadzi go to do klęski. Ostatecznie więc zostaje sam, odrzucony przez najbliższych, przez państwo pruskie, państwo polskie, a nawet kościół i w rezultacie prawdopodobnie ginie z rąk powstańców śląskich na drodze z Pilchowiec do Nieborowic (autor pozostawia

tutaj nas w niepewności, jakby miał zamiar pisać dalej o kolejach życia Aloisa Pokory).

Czy taka pokora – zgoda na upokorzenie - rzeczywiście charakteryzuje nas? Dużo do przemyślenia... Obraz Ślązaka ukazany przez Szczepana Twardocha jest z pewnością przerysowany i w pewnym sensie rozprawia się ze stereotypami o Ślązakach i Śląsku. Jednak dla nas ludzi Tej Ziemi powieść ta może być dość bolesna w odbiorze. W książce przeraża jakieś niedefiniowane zło, które determinuje rzeczywistość – nie tylko tej zresztą... Zło które „wisi” nad ludźmi jako byt samoistny i niezależny, bez jakiegokolwiek związku z tym, co nazywamy religią czy wiarą w Boga. Warto jednak tę książkę przeczytać. Czyta się ją szybko, bo i akcja jest bystra. Warto się też nad nią głęboko zastanowić. Niekoniecznie ze wszystkim się zgodzić. Jest to książka, o której długo się myśli po jej zamknięciu. Może o to chodziło Panu Szczepanowi Twardochowi? Myślę, że tak.

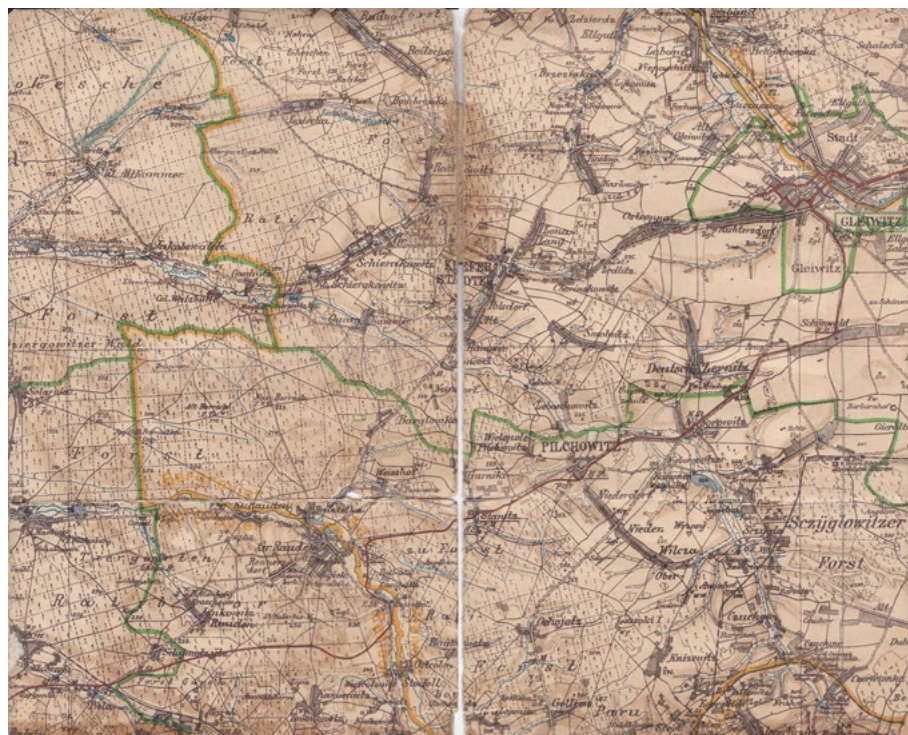
Na przeciwnym biegunie mamy filmy Kazimierza Kutza, które opisują Śląsk i Ślązaków raczej z terenów miejskich i wielkoprzemysłowych. Nie jest to przekaz obiektywny. Śląsk to przecież w większości obszar wiejski. Nieco razi tu lewicowość Kazimierza Kutza i przekaz, trochę na siłę, że Ślązacy sterowali zawsze w stronę Polski, jakby nie było Ślązaków o innych przekonaniach (z pełnym szacunkiem dla powstańców śląskich, choć co może być pięknego w zabijaniu się nawzajem Ślązaków?). Razi też czasem ukazywanie Ślązaków, jako ludzi takich nieco „głupkowatych” jakby żywcem wyjętych z powieści Horsta Janoscha „Cholonek czyli dobry Pan Bóg z gliny” lub dowcipów o Masztalskim.

Z tego punktu widzenia narracja Szczepana Twardocha, moim zdaniem, jest mimo wszystko dużo bardziej prawdziwa i obiektywna.

To takie myśli po przeczytaniu książki Szczepana Twardocha „Pokora”

W Pilchowiecach,
6 października 2020 roku

Karol Hrubesz



INNOWACJA PEDAGOGICZNA „JESTEM GAŁĄZKĄ DRZEWA MOJEJ RODZINY”

realizowana w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Wilczy
autorstwa Michaeli Losza

To, kim jesteśmy w dużej mierze zawdzięczamy naszym przodkom oraz temu, co wynosimy z naszego rodzinnego domu. Jedni członkowie naszej rodziny zapisali się na kartach historii znacznie; brali udział w wojnie, powstaniach, działali przeciwko niesprawiedliwości czy krzywdzie, działali aktywnie na rzecz miejscowości a inni byli po prostu bohaterami swojej rodziny. Byli życzliwi, kochali swoich bliskich, w sposób namacalny działali na ich rzecz.

W ramach innowacji uczniowie próbowali odtworzyć obraz szkoły swoich rodziców i dziadków zachowany w ich pamięci, dociekali, które tradycje i obrzędy rodzinne zachowały się a które już zniknęły, przeprowadzali wywiad z najstarszym członkiem swojej rodziny o tym jak się kiedyś żyło. W ramach realizacji naszej innowacji zaprosiliśmy do współpracy Waldemara Pietrzaka - dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach, który dzięki swoim zainteresowaniom w dziedzinie genealogii oraz ogromnym poczynaniom w poszukiwaniu swoich przodków, przedstawił uczniom naszej szkoły bardzo ciekawe sposoby poszukiwania przodków, strony, które można wykorzystać w poszukiwaniach, nazwy których kiedyś używano nazywając poszczególnych członków rodziny a dziś już zapomnianych.

Uwieńczeniem innowacji było wykonanie przez uczniów drzewa genealogicznego swojej rodziny. Powstały bardzo piękne i okazałe drzewa a sami uczniowie mogli się dowiedzieć np. o tym że są dalekim krewnym swojej koleżanki/ kolegi z klasy.

Celem naszego przedsięwzięcia było wzbudzenie w uczniach zainteresowania przeszłością swoich bliskich, by mogli zobaczyć, że sami są częścią historii swojej rodziny, miejscowości, kraju.

Michaela Losza



AUS DER GESCHICHTE DES MARKTFLECKENS PILCHOWITZ

Część 5: Ulewa w Zielone Świątki - XIX w.

„Am 1 Pfingstfeiertag 4 Junie 1892 entlud sich während des Hauptgottesdienstes über Pilchowitz u. Umgegend ein starkes Gewitter mit Wolkenbruchar-tigen Regen an, daß die Seminarstraße ½ m hoch überschwemmt worden war. Ein solches Ereignis ist seit 30 Jahren nicht dagewesen.“

Kolejną datą zapisaną we fragmentach kroniki nasze-go miasteczka handlowego (czyli „Marktfleckens“) jest rok 1892. Z krótkiego wpisu dowiadujemy się, że podczas sumy w dniu Święta Pięćdziesiątnicy (czyli Zielonych Świątek) w dniu 4 czerwca 1892 r. w Pilchowicach i sąsiedztwie miała miejsce gwałtowna burza połączona z oberwaniem chmury. Opady były tak silne, że ulica Seminaryjna została zalana wodą do wysokości pół metra. Kronikarz zanotował dodatkowo, że podobnego zjawiska nie widziano tu od 30 lat.

Ulica Seminaryjna to obecna ulica Damrota (mapka* obok). Dawniej była położona niżej niż obecnie, co można zauważyć na starych zdjęciach - wyjścia z tamtejszych domów znajdowały się na poziomie drogi. Zauważmy, że dzisiejszy „Zielony Domek” czy restauracja „Kaprys” mają wejścia dużo poniżej poziomu drogi. Już sam ten fakt sprawiał, że na ulicy gromadziła się woda. Jeśli do tego dodamy wodę napływającą potoczkiem od Dolnej Wsi, to rzeczywiście w centrum musiało powstać mocne spiętrzenie opadów. Kronikarz nie odnotował, czy któreś domy zostały zalane, ale patrząc na położenie ówczesnych budynków można przyjąć, że jakieś szkody musiały powstać. Rok 1892 to czasy, do których mogą sięgać przekazy rodzinne - może ktoś z PT Czytelników kojarzy tę historię?

Bliżej naszej pamięci są dwie inne daty wiążące się z zalaniem tego rejonu: powódź z roku 1966 została utrwalona na kilku zdjęciach, widać tu na przykład dom na ulicy Damrota. Prawdopodobnie jest to budynek, w którym obecnie mieści się cukiernia.

Kolejny rok to 1997, kiedy skrzyżowanie ulic Damrota i Dworcowej przy kościele było również zalane wodą, jednak wówczas miało to miejsce raczej wskutek długotrwałych, a nie gwałtownych opadów.

Zdjęcia z 1966 roku pochodzą ze zbiorów pani Luizy Ciupke.

Krzysztof Waniczek



* Mapa jest opisana jako pochodząca z lat 1958 - 1961. Można na niej zauważyć, że obecna ulica Powstańców nazywa się jeszcze Szkolna, a także widoczna jest skala zniszczeń powojennych w centrum Pilchowic - to wykropkowane obszary.



Gwiazdka szkolna w Wilczy Górnej z 1934 roku

Katolik Polski – nr 294 z 22 grudnia 1934 roku – strona 6

(R) Gwiazdka szkolna w Wilczy Górnej.

W ub. niedzielę szkoła powszechna w Wilczy Górnej zorganizowała uroczystość gwiazdkową, w której wzięli również udział rodzice. Uroczystość – połączona z popisami dziatwy – wypadła niezwykle miłe i pozostawiła w obecnych sympatyczne wspomnienia. Działwę obdarowano łakociami i przwborami szkolnemi. Na uroczystości przemawiał kierownik szkoły.

(R) Oplątek dla bezrobotnych w Wilczy Dolnej.

W niedzielę dnia 8 bm. odbyła się wzniosła uroczystość „Oplątki” dla bezrobotnych. W pięknie przybranej sali szkolnej, przy oświeconej choince i pięknie przybranych stołach, zasiadło 35 bezrobotnej młodzieży z gminy Wilcza Dolna i Górna do wspólnej wieczerzy. Piękna ta uroczystość została urządzona ofiarnością kilku zaledwie osób, a udział w niej wzięli naczelnicy obydwu gmin oraz kierownicy szkół.

Oplątek dla bezrobotnych z Wilczy Dolnej z 1933 roku

Polska Zachodnia – nr 11 z 11 stycznia 1933 roku – strona 6

Jak Śląsk święcił dzień Niepodległości w 1933 roku – Wilcza Dolna obchody Dnia Niepodległości z 11 listopada 1933 roku

Polska Zachodnia – nr 327 z 27 listopada 1933 roku – strona 10

Wilcza Dolna. Urządzono wspólnie z bratnimi organizacjami zbiórkę 11 bm., na której p. Moskał wygłosił referat o powstaniu listopadowym, poczem odśpiewano hymn narodowy. Sztuczne ognie oraz pokaz gazowy zakończyły tę uroczystość. 12 bm. po zbiórce wszystkich towarzysów udano się na nabożeństwo, gdzie kazanie wygłosił ks. proboszcz. Po nabożeństwie pod pomnikiem poległych powstańców śl. złożono wieniec. Wieczorem w sali p. Wiosny w Wilczy Górnej odbyła się akademja.

ciąg dalszy do Pożar – Wilcza Dolna

Polska Zachodnia nr 230 z 2 Września 1931 roku – strona 6

Krzysztof Musiolik



(R) Ostrożnie z ogniem.

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z otwartym światłem, wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego Żyły Jana w Wilczy Dolnej, który zniszczył dach domu mieszkalnego, większą ilość tegorocznych zbiorów i różne sprzęty domowe. Wyrządzona szkoda wynosi około 15.000 zł.

Pożar – Wilcza Dolna – Ostrożnie z ogniem

Polska Zachodnia nr 226 z 29 sierpnia 1931 roku – strona 6

(R) Echa notatki.

W związku z notatką naszą pt. „Ostrożnie z ogniem” z dn. 29 sierpnia br. o pożarze w zagrodzie Jana Żyły w Wilczy Dolnej, proszeni jesteśmy ze strony poszkodowanego o zaznaczenie, że ogień wybuchł o godz. 1 min. 30 w nocy, kiedy wszyscy domownicy pogrążeni byli we śnie, a więc trudno mówić o nieostrożnym obchodzeniu się z ogniem. Że w płomieniach ognia nie ucierpieli członkowie rodziny, zawdzięczają to członkom straży granicznej, którzy waleniem kołbami w drzwi i futryny okien pobudzili domowników już wtedy, kiedy zagroda objęta była pożarem. Straty są większe aniżeli 15.000 zł., o czym informowaliśmy.

„Pilchowice - nasze dziedzictwo. Historia zatrzymana w kadrze”



Album zawierający blisko 180 zdjęć, prezentujących historię Pilchowic. Fotografie ukazują mieszkańców przy pracy, podczas wypoczynku, czy podczas ważnych uroczystości. Całość przenosi nas czasie do miejsc, które dobrze znamy.

cena: 30 zł

do nabycia w biurze GOK Pilchowice w Wilczy, ul.Karola Miarki 123

„**Historia zatrzymana w kadrze**” to długo wyczekiwany album z fotografiami. To już trzecia pozycja wydana dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Pilchowiczanie Pilchowiczanom. Pierwsza zatytułowana „**Pilchowice - nasze dziedzictwo. Aby pamiętać...**” była próbą zebrania wiedzy o historii Pilchowic na przestrzeni dziejów. Kolejna została poświęcona mieszkańcom, którzy zaprezentowali swoje pasje. Trzecia to właśnie zbiór fotografii. Agnieszka Robok wybrała wyjątkowe zdjęcia, zbierane przez lata do Archiwum Społecznego. Wspomniała pamiątka dla każdego miłośnika lokalnej historii.

Cały cykl został dofinansowany przez Gminę Pilchowice, dzięki czemu historyczne dziedzictwo naszej ziemi zostało opisane i utrwalone w pamięci.

Każdego zainteresowanego nabyciem części pierwszej oraz trzeciej, zapraszamy do siedziby Gminnego Ośrodka Kultury. W wilczańskim biurze są dostępne od ręki. Możliwa jest także dostawa za pośrednictwem firmy kurierskiej.

Kontakt z biurem:
telefoniczny 32 230 44 99
lub mailowy: gok@pilchowice.pl

Życzymy udanej lektury.

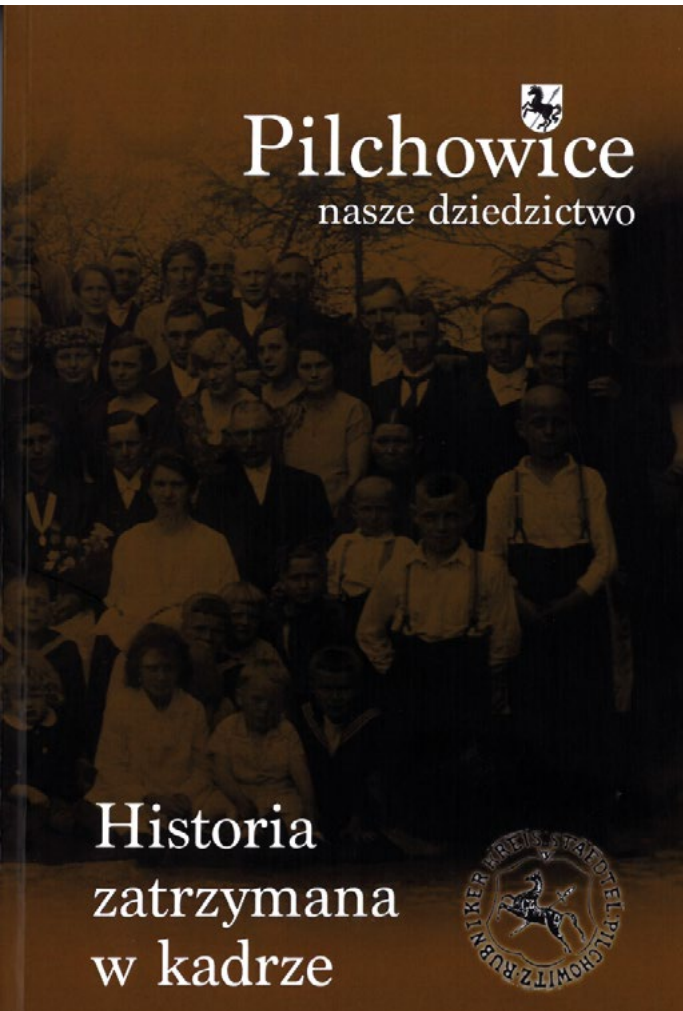
„Pilchowice - nasze dziedzictwo. Aby pamiętać...”

cena: 30 zł



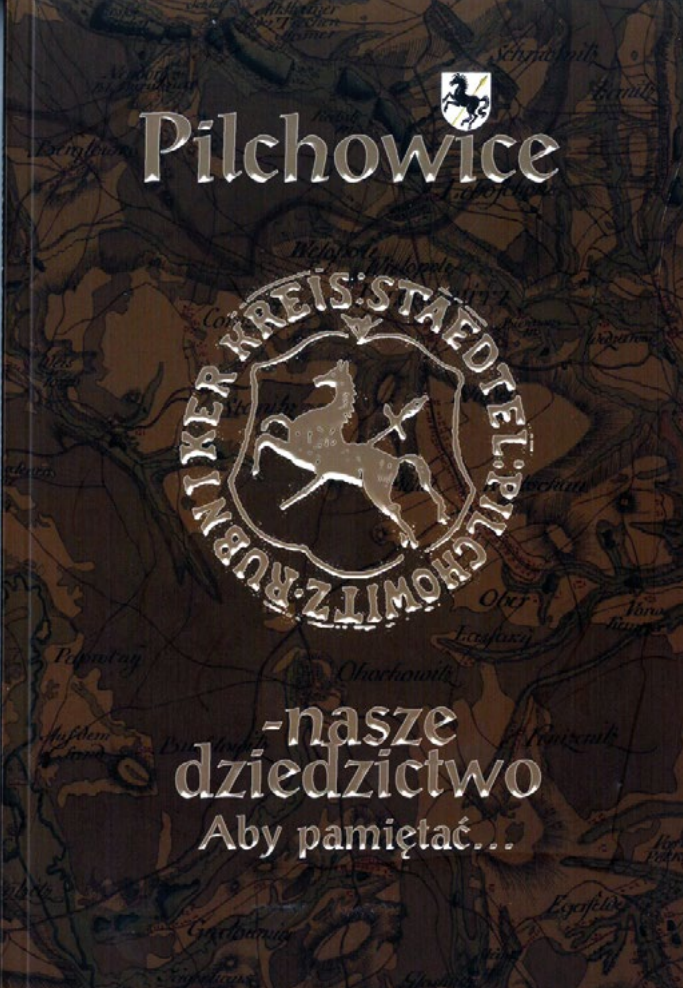
do nabycia w biurze GOK Pilchowice w Wilczy, ul.Karola Miarki 123

Pilchowice
nasze dziedzictwo



Historia zatrzymana w kadrze

Pilchowice
-nasze dziedzictwo
Aby pamiętać...





Apteka św. Barbary

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22
pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00
tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123
pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00
tel. 32 239-72-20



PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
PROGNOSTIC

Knurów ul. Koziełka 8, tel. 32 236-30-10

ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:

- | | | |
|----------------|--------------|------------------|
| • kardiolog | • ginekolog | • fizjoterapeuta |
| • ortopeda | • dermatolog | • pulmonolog |
| • diabetolog | • hematolog | • reumatolog |
| • endokrynolog | • neurolog | • stomatolog |
| • chirurg | • psychiatra | • radiolog |
| • gastrolog | • psycholog | • urolog |

USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE

KAWIARNIA • CUKIERNIA



LODY - własnej roboty



Gliwice
ul. Plebiscytowa 1/4
790-863-101

Pilchowice
ul. Damrota 1
577-526-909

Żernica
ul. Leopolda Miki 6
577-863-101

Książenice
ul. Pojdy 91
531-004-125



www.cukiernia-surdel.pl

32 229 50 30
thermbud@thermbud.pl

**Klimatyzacja
i wentylacja**

www.thermbud.pl



THERMBUD SP. Z O. O.
ul. W. Sławka 38B, Katowice



UG

Właściciel czujnika: Urząd
Gminy Pilchowice

DOBRO

Wskaźnik jakości powietrza: 17
Ostatni pomiar o godzinie 22:37

PM2.5 8.7 µg/m³ - 34%

PM10 17.2 µg/m³ - 34%

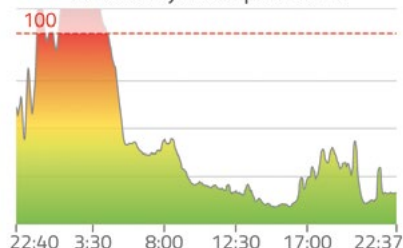
TEMPERATURA 11.1°C

WILGOTNOŚĆ 82%

CIŚNIENIE 1014 hPa

6h 12h 24h

Wskaźnik jakości powietrza



Historia pomiarów i statystyki

Sprawdź stan powietrza w Gminie Pilchowice

W ramach systemu
monitoringu zanieczyszczenia
powietrza od maja 2019 r.
działa pierwszy z czujników,
który został zainstalowany
w centrum Pilchowic.

[www.pilchowice.pl/
zanieczyszczenie-
powietrza-pod-
kontrola-czujnika/](http://www.pilchowice.pl/zanieczyszczenie-powietrza-pod-kontrola-czujnika/)

MARKET BUDOWLANY METALCO

MARKET BUDOWLANY:

- materiały i akcesoria budowlane, elektronarzędzia i narzędzia,
- art. BHP, farby, MIESZALNIK FARB, narzędzia malarskie,
- system zamocowań, systemy ogrodzeniowe

DZIAŁ OGRÓD:

- nasiona, nawozy, ziemia, torfy, kory, narzędzia ogrodnicze, węże,
- złączki, zraszacze, pistolety, agrowłóknina,
- środki do zwalczania gryzoni i owadów



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W SOŚNICOWICACH**



ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:

SOŚNICOWICE ul. Gliwicka 30, tel. 32 238 77 60, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Rynek 10, tel. 32 301 62 80, czynne: 8.00-15.30

PILCHOWICE ul. Damrota 6, tel. 32 332 40 63,
czynne: pn-śr 8.00-15.30, czw. 8.00-17.30, pt. 8.00-13.30

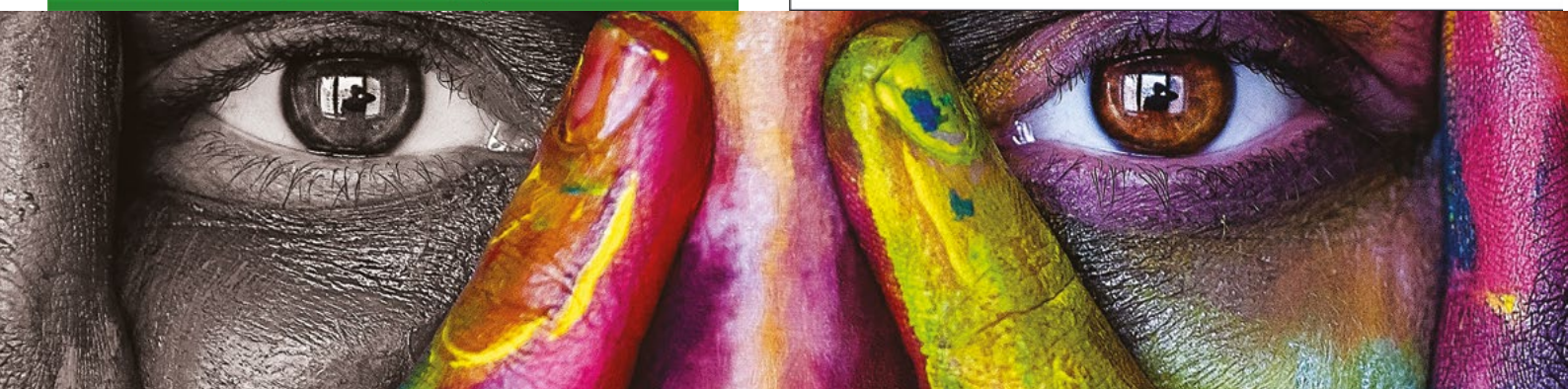
ŻERNICA ul. Gliwicka 2, tel. 32 236 90 73, czynne: 8.00-15.30

INTERNET w GMINIE PILCHOWICE

- profesjonalna sieć teleinformatyczna, - niskie opłaty abonamentowe
- nowoczesne technologie, - umowa na czas nieokreślony

szczegóły na **www.alkom.info**

tel. 507-178-546 e-mail: biuro@alkom.info



GADŻETY REKLAMOWE DLA FIRM

od lat blisko Ciebie



gratisownia.pl

Gadżety reklamowe dla firm

RAFOL

**HURTOWNIA
SZKŁA I PORCELANY**

**ZAPRASZAMY NA ZAKUPY
do kompleksu handlowego
w Żernicy przy ul. Gliwickiej 1**

Sklepy czynne:
od poniedziałku do piątku
w godzinach 9:00-17:00
soboty w godzinach 9:00-13:00
Firma prowadzi kompleksowe
zaopatrzenie: restauracji, hoteli,
barów, kawiarni, sklepów.

U nas do nabycia:
szeroki wybór porcelany stołowej,
ceramiki z Bolesławca, sztuków,
szkła użytkowego, kryształów,
upominków itp.

www.rafbol.pl

SKLEP - ŻERNICA, ul. Gliwicka 1, tel. 32 239-77-77, 32 235-22-97



PPK SP. Z O.O.
PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

www.ppk.pilchowice.pl